

**Mówisz po  
włosku i nie  
o tym nie wiesz!**

**Tu parli italiano  
e non lo sai  
affatto!**

**Urodzony w Warszawie,  
pochowany w Rzymie – kilka  
słów o Aleksandrze Gierymskim**

**Francuskie powieści,  
włoskie opery  
I romanzi francesi,  
le opere italiane**

**L'espansione del circolo ItaliAMO.  
Ekspansja ItaliAMO!**

# ItaliAMO

*periodyk popularnonaukowy  
Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, czerwiec 2015*

**Nato a Varsavia, sepolto a Roma  
– qualche parola di Aleksander  
Gierymski**

**Współcześni Horacy  
i Wergiliusz z Sycylii**

**I nuovi cantautori siciliani  
come Orazio e Virgilio**

**Rzym to wieczne  
odkrywanie!**

**Roma è un'eterna  
scoperta!**



# Słowem wstępu

Drodzy Czytelnicy czasopisma ItaliAMO!

**M**amy ogromną przyjemność zaprezentować Wam czwarty numer czasopisma "ItaliAMO" w tym roku akademickim. Roku, który zbliża się ku końcowi. Być może dzięki temu uda się Wam znaleźć trochę czasu na przeczytanie artykułów w tym numerze: artykułów, które są wyjątkowo interesujące.

O czym możecie przeczytać w tym numerze? Na przykład artykuł Justyny Orlik poświęcony "ojcu" języka włoskiego: Dantemu Alighieri. Ci, którzy kochają literaturę, może będą zainteresowani tekstem Katarzyny Kowalik: autorka koncentruje się na dziełach włoskich i – niespodzianka! – francuskich. Ci, którzy nie mają jeszcze planów na wakacje, może znajdą inspirację w artykule Ewy Bukowczyk o wiecznym, pięknym Rzymie. Natomiast osoby zainteresowane sztuką reklamy z pewnością przeczytają z przyjemnością artykuł Moniki Szustakiewicz, w którym pisze o jednym z najbardziej znanych fotografów na świecie: Oliviero Toscanim.

Wszystkim studentom życzę powodzenia na czas sesji... a później udanych wakacji. Może spędzicie je we Włoszech?

*Aleksandra Sowińska,*  
Redaktor Naczelna



Cari Lettori della rivista ItaliAMO!

**A**bbiamo un grande piacere di presentarVi il quarto numero della rivista ItaliAMO in quest'anno accademico. L'anno che sta per finire. Forse grazie a questo riuscite a trovare ancora un po' di tempo per leggere gli articoli di questo numero: articoli che sono particolarmente interessanti.

Di che cosa potete leggere in questo numero? Per esempio, un articolo di Justyna Orlik, dedicato al "padre" della lingua italiana: a Dante Alighieri. Quelli che amano letteratura saranno interessati al testo di Katarzyna Kowalik: l'autrice si concentra sulle opere italiane e – sorpresa! – francesi. Quelli che non hanno ancora i piani per le vacanze, forse troveranno un'ispirazione nell'articolo di Ewa Bukowczyk sulla Roma bella, sulla Roma eterna. Invece le persone interessate all'arte di pubblicità sicuramente con piacere leggeranno l'articolo di Monika Szustakiewicz, in cui si scrive su uno dei fotografi italiani più famosi del mondo: Oliviero Toscani.

A tutti gli studenti auguro un bocca al lupo per la sessione... e poi una bella vacanza. Forse la passate in Italia?

*Aleksandra Sowińska,*  
Caporedattrice

---

## Redakcja ItaliAMO

Redaktor naczelna: Aleksandra Sowińska

Zastępca: Justyna Orlik

Korekta: redaktor działu Alicja Chmurska, Justyna Orlik

Kultura: Katarzyna Kowalik, Aleksandra Pawelec, Justyna Orlik, Marta Sterna, Monika Szustakiewicz,

Krzysztof Dębowski

ItaliAMO w wielkim świecie: Ewa Bukowczyk, Daniel Trociński

Na końcu języka: Katarzyna Kowalik, Justyna Orlik, Monika Szustakiewicz

---

## UWAGA! Jesteśmy dla Was także w sieci!!!

## POTETE trovarci su internet!!!



Chcesz  
dowiedzieć się o nas więcej?  
być zawsze na bieżąco?  
Zajrzyj na naszą stronę internetową:  
[www.italianistyka.uni.lodz.pl/](http://www.italianistyka.uni.lodz.pl/)



Zajrzyj i polub nas na facebooku :)  
[www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?ref=ts](http://www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?ref=ts)

Od 2015 roku można bardzo łatwo zaobserwować silny rozwój działalności naszego koła naukowego ItaliAMO. Po pierwsze widać to w liczbach na naszym fan page'u: w stosunku do ubiegłorocznego semestru letniego, każdy nasz post w 2015 roku dociera średnio do 32 osób więcej i obecnie średni zasięg postu wynosi 170 osób. Wśród nich znalazł się wpis, który został wyświetlony przez 421 osob! W tym miejscu mogę dodać, że 77% fanów naszego fan page'a stonowią kobiety, zaś mężczyźni 23%. Wiekowa sytuacja układa się w następujący sposób:

- 3% - 45-54 l.
- 9% - 35-44 l.
- 27% - 25-34 l.
- 56% - 18-24 l.
- 5% - pozostali.

Osoby, które oznaczyły nasz fan page jako "lubię to" pochodzą z 41 miast z 10 krajów (Polska, Włochy, Jordania, Egipt, Argentyna, Ukraina, Wielka Brytania, Węgry, Tunezja, Algieria).

Mówiąc o naukowych działaniach ItaliAMO, nie możemy zapominać o tym, że sekreta-

rzami konferencji naukowej Ecomondo są dwie najważniejsze osoby dla ItaliAMO - Aleksandra Sowińska oraz Justyna Orlik. Konferencja ta odbyła się w kwietniu, a udział w niej był bezpłatny. Ponadto członkowie ItaliAMO są zapraszani do udziału i współpracy z innymi kołami naukowymi czy z różnymi rozgłościami radiowymi. O tych zdarzeniach mogliście przeczytać właśnie dzięki prężnej działalności fan page'a. Pozwolę sobie zamieścić w tym artykule fragment autorstwa Kasi Kowalik, który mam na myśli:

"ItaliAMO w łódzkich mediach!

9 marca w studenckim radiu Żak Politechniki Łódzkiej pojawiło się Koło Naukowe Italianistów ItaliAMO. Przewodnicząca Koła, Justyna Orlik oraz Katarzyna Kowalik opowiadały o bieżących działaniach studentów Italianistyki i zachęcały do udziału w konferencji Ecomondo. Nagranie miało miejsce w trakcie cotygodniowego Magazynu studenckiego, który poświęcony jest tematowi problemów środowiska akademickiego i aktualnościom z łódzkich uczelni. Z tego względu zapraszani są tam też przedstawiciele organizacji studenckich. Prawdopodobnie już niedługo

znowu będzie można usłyszeć ItaliAMO w Radiu Żak!"

Zademonstrowałem Wam w ten sposób przykładowy post z naszego fan page'a. Jest on źródłem nie tylko informacji o naszych sukcesach, ale także dzięki niemu można w łatwy sposób dowiedzieć się o bieżących wydarzeniach lub tych zbliżających się, jak również o nagłych zmianach, np. terminie nadsyłania abstraktów na konferencję. Ponadto publikujemy informacje dotyczące ofert pracy z językiem włoskim. Nie brak również czegoś do rozrywki, bowiem staramy się co jakiś czas znajdować w sieci dla Was humorystyczne obrazy w języku włoskim czy intrygujące gry słów. Do tego pod każdym postem znajdują się komentarze, dzięki czemu można wymieniać się informacjami, skomentować coś czy po prostu popisać w szerszym gronie. Jesteśmy grupą elastyczną i otwartą na różne pomysły. Aby uczestniczyć w spotkaniach nie trzeba perfekcyjnie znać języka. Wystarczy mieć pasję do języka i kultury oraz ochotę, by przychodzić od października na nasze spotkania. Gorąco Was zapraszamy!

## L'espansione del circolo ItaliAMO.

Krzysztof Dębowski

Dal 2015 si puo' notare facilmente un forte sviluppo dell'attivita' del nostro circolo scientifico ItaliAMO. Per primo cosa lo osserviamo sul nostro fan page su Facebook: rispetto allo scorso semestre estivo, ogni nostro post del 2015 arriva in media a 32 persone di piu' e attualmente una nota media coinvolge 170 persone, fra cui ce' un post che e' stato visto da 421 persone! A questo punto posso aggiungere che le donne costituiscono il 77% di tutti i fan. Per quanto riguarda l'eta' dei fan, la situazione e' seguente:

- il 3% - 45-54 anni
- il 9% - 35-44 anni
- il 27% - 25-34 anni
- il 56% - 18-24 anni
- il 5% - restanti.

Le persone alle quali e' piaciuto il nostro fan page (cliccato "mi piace") provengono da 41 citta' e da 10 paesi (Polonia, Italia, Giordania, Egitto, Argentina, Ucraina, Inghilterra, Ungheria, Tunisia, Algeria).

Parlando ora delle attivita' scientifiche del ItaliAMO, non possiamo dimenticare del fatto che gli unici segretari del convegno Ecomondo sono proprio le due persone piu' importanti per ItaliAMO, cioe' Aleksandra Sowińska, e Justyna Orlik. Questo convegno ha avuto luogo in aprile, e la partecipazione e' stata gratuita. Inoltre, i membri del circolo vengono invitati alla partecipazione e collaborazione con gli altri circoli e con varie radio. Di quegli avvenimenti avevate potuto leggere proprio grazie al nostro fan page. Mi permetto di citare in quest'articolo il frammento che ho in mente, scritto da Kasia Kowalik:

"ItaliAMO presente nelle mass-media di Lodz!

Il 9 marzo alla radio Żak Politechniki Łódzkiej e' apparso il nostro circolo ItaliAMO. Justyna Orlik e Katarzyna Kowalik hanno raccontato delle attivita' presenti e hanno incoraggiato alla partecipazione al convegno Ecomondo. La trasmissione aveva luogo durante un programma settimanale Magazyn studencki dedicante agli argomenti legati alle attualita' degli atenei di Lodz. Per questo motivo ci vengono invitati i rappresentanti delle organizzazioni studentesche. Probabilmente fra poco potrete sentirci di nuovo sulle onde della Radio Żak!"

Così vi ho dimostrato un esempio tratto dal fan page. Esso e' una fonte di non solo informazioni a proposito dei nostri successi, ma anche grazie al fan page si puo' facilmente venire in sapere degli avvenimenti attuali oppure di quelli futuri

o dei cambiamenti inaspettati, come nel caso del convegno della cui data da spedire gli abstract e' cambiata. Inoltre pubblichiamo le informazioni riguardanti diverse offerte di lavoro legato alla lingua italiana. Poi, non ci mancano i post messi per il divertimento, infatti cerchiamo di trovare dei disegni umoristici o i giochi di parole (entrambi in italiano, naturalmente). Sotto ogni nota ci sono dei commenti, grazie ai quali ci si puo' scambiare delle informazioni, commentare qualcosa o semplicemente chiacchiere nell'ambito piu' vasto. Siamo un gruppo flessibile e aperto a diverse idee. Per partecipare agli incontri del ItaliAMO non occorrono le competenze linguistiche elevate. Basta che si vada matti per l'italiano e per la cultura italiana e si abbia voglia di venire cominciando da ottobre ai nostri incontri. Vi invitiamo calorosamente!

## Urodzony w Warszawie, pochowany w Rzymie – kilka słów o Aleksandrze Gierymskim

Justyna Orlik

Czytając biografie polskich artystów, nie sposób nie zauważyć, iż często w ich życiorysach pojawiają się wątki włoskie. Wielu z nich żyło i tworzyło w Italii. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu – może dlatego tak wielu z polskich artystów pojawia się w Rzymie w rozumieniu współczesnym i historycznym. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Miłosz, Siemiradzki, Mitoraj, Stuhr, Zanussi to pierwsze nazwiska, jakie przychodzą mi do głowy. Do nich należy dodać także nazwisko Gierymski nale-

żące do dwóch malarzy polskich – Aleksandra i Maksymiliana.

Młodszy z braci – Aleksander to jeden z najwybitniejszych polskich malarzy. Urodził się w 1850 roku w Warszawie, a zmarł w 1901 roku w Rzymie. Aleksander Gierymski to malarz drugiej połowy XIX wieku. Malował realistyczne portrety, widoki miast, biedotę, w sposób doskonały przedstawiał grę światła i koloru. Twórca takich wielkich dzieł jak: "Żydówka z pomarańczami", "Żydówka z cytrynami", "Trumna chłop-



ska”, "W altanie", "Święto trąbek" i wielu innych. Swoje mistrzostwo objawia nie tylko w ostatecznych wersjach obrazów, ale i w precyzyjnych studiach, które niejednokrotnie bardziej intrygują niżli końcowe efekty prac malarza (według mnie takim przykładem jest porównanie studiów do altany z obrazem "W altanie"). Mimo starań, m. in. Stanisława Witkiewicza, by Gierymski zaistniał w świecie malarskim, artysta nie został w pełni zrozumiany przez współczesnych mu odbiorców. Żył w cieniu starszego brata, którego łatwiejsze usposobienie i współczesne mu uznanie jego dokonań malarskich przyćmiewało młodszego Aleksandra. Mimo uczucia braterskiej miłości, jakim darzył Aleksander Maksymiliana, po śmierci starszego młodszy miał powiedzieć: "Ja od śmierci brata zostałem człowiekiem". Według mnie był to niezwykle i niesłusznie niedoceniony malarz, a jego dokonania w dziedzinie luminizmu (def. z internetowego Słownika Języka Polskiego: "sposób kształtowania kompozycji malarskiej za pomocą gry światła (...)") są moim zdaniem jeszcze większe od osiągnięć angielskiego malarza Williama Turnera (powszechnie uznawanego za największego mistrza światła) oraz znacznie przewyższają dokonania Maksymiliana.

Twórczość Gierymskiego można podzielić na kilka okresów: warszawski, niemiecki, a tak-

1 Dzierżanowska, Dorota Gierymscy, Kolekcja Ludzie, czasy, dzieła (Edipresse, 2006)

że włoski. Według mojej opinii, najwybitniejsze dzieła malarza to te inspirowane rzeczywistością polską, ale jako że te obrazy są znane, chciałabym w tym tekście wspomnieć przede wszystkim o dziełach z wątkami włoskimi. Pierwszym z nich jest "Katedra w Amalfi", którego niezwykłość polega na realizmie – oglądając ten obraz, można poddać się wrażeniu, iż jest to fotografia. Światło padające na front katedry i cień kładący się na jej schodach są niesamowicie wiarygodne – widz może mieć wrażenie, że został przeniesiony do tego miejsca i gdyby przeniósł się w tamten czas i miejsce, faktycznie ujrzałby taki widok. Jeśli przyjrzymy się "Wnętrzu bazyliki św. Marka w Wenecji", znów możemy ulec podobnemu wrażeniu – iż gdybyśmy byli postaciami stojącymi w bazylice, naszym oczom ukazałoby się dokładnie takie światło, otoczyłaby nas dokładnie taka atmosfera tego miejsca. Gra światła i cienia w tym wnętrzu jest niezwykle wiarygodna! Powtarzalność uwag na temat światła może wydać się nużąca, ale to właśnie światłem zachwyca Gierymski – "Pejzaż z Weroni" tylko to potwierdza. Jest to dzieło mniej realistyczne, a bardziej impresjonistyczne, lecz światło znów oddane jest bardzo wiarygodnie. Polski mistrz światła chyba nieprzypadkowo trafił do słonecznej Italii – wszak mówi się, że włoskie słońce ma charakter wyjątkowy i mimo iż jest teoretycznie takie samo, to jednak różni

się w pewien niesprecyzowany sposób np. od słońca obserwowanego z ziemi polskiej. Inne dzieła z wątkiem włoskim tylko potwierdzają całą tę moją dywagację na temat operowania światłem przez Gierymskiego ("Ponie przy Villa Borghese w Rzymie", Krajobraz z włoskimi cyprysami", "Piazza del Popolo w Rzymie" i inne). Żeby ostatecznie udowodnić mistrzostwo polskiego luministy przywołam na koniec dzieło "Altana, studium II". Niech reprodukcja jego dzieła mówi sama ze siebie!

Wracając na koniec do związków wybitnego polskiego artysty z ziemią włoską, należy wspomnieć, iż nie tylko przebywał i tworzył we Włoszech czy spotykał się z innymi Polakami w słynnym Caffè Greco, ale niestety również w ostatnich miesiącach życia przebywał w szpitalu psychiatrycznym w Rzymie, w którym zmarł w 1901 roku. W tym mieście został również pochowany (na Campo Verano). Życiowa droga Aleksandra Gierymskiego prowadziła do Rzymu. Jeśli kiedykolwiek Wasze drogi przetną miejsca we Włoszech sportretowane przez młodszego z braci Gierymskich, wspomnijcie powyższe opisy i spróbujcie porównać realistyczne obrazy Polaka z rzeczywistością. Pozostaje mi mieć nadzieję, że dostrzeżecie mistrzostwo malarza.



## Nato a Varsavia, sepolto a Roma – qualche parola di Aleksander Gierymski

Justyna Orlik

Leggendo delle biografie degli artisti polacchi, si può notare che spesso appare una parte italiana nei loro curriculum. Tanti di loro vivevano in Italia. Tutte le strade portano a Roma – magari per questo così tanti artisti polacchi appaiono a Roma – quella storica e contemporanea. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Miłosz, Siemiradzki, Mitoraj, Stuhr, Zanussi sono i primi cognomi che mi sono venuti in mente. Vale ad aggiungerci il cognome di Gierymski appartenente ai due pittori polacchi – Aleksander e Maksymilian.

Il minore dai fratelli, Aleksander, è uno dei più talentuosi pittori polacchi. Nacque nel 1850 a Varsavia e morì nel 1901 a Roma. Aleksander Gierymski è il pittore della seconda metà dell'Ottocento. Dipingeva dei ritratti realistici, paesaggi urbani, la gente povera, in un modo perfetto mostrava il gioco della luce e colore. L'autore di tali grandi capolavori come: "Ebrei con le arance", "Ebrei con i limoni", "La bara dei contadini", "Nella pergola", "La festa delle trombe" e tanti altri. Presenta la sua maestria non solo nelle ultime versioni dei quadri, ma anche negli studi precisi che a volte ci intriggano di più che l'effetto finale del lavoro del pittore (secondo me un buon esempio è il paragone degli

studi per la pergola con il quadro "Nella pergola"). Nonostante gli sforzi, tra l'altro di Stanisław Witkiewicz, di promuovere Gierymski nel mondo artistico, l'artista non fu capito interamente dal pubblico di quei tempi. Viveva nell'ombra del fratello maggiore, del quale carattere simpatico e l'aprezzamento del pubblico creavano delle difficoltà nella vita di Aleksander. Nonostante l'amore tra fratelli, il minore dopo la morte del maggiore disse: "Dalla morte del fratello sono diventato l'uomo". Secondo me, è il pittore eccezionalmente e disgiustamente non apprezzato, e i suoi successi nel campo di luminismo (secondo la def. presa da treccani.it: "(...) un indirizzo pittorico che ricerca effetti di illuminazione particolare, basata sul forte contrasto tra luce e ombra") sono secondo me ancora più grandi di quelli del pittore inglese – William Turner (in genere percepito come il più maggiore maestro della luce), nonchè sono ancora di più grandi di quelli di Maksymilian Gierymski.

Le opere di Gierymski si possono dividere nei parecchi periodi: di Varsavia, tedesco, nonchè italiano. Secondo la mia opinione quelli più eccezionali sono questi ispirati dalla realtà polacca, però dato che queste pitture sono conosciute, vorrei

menzionare in questo testo soprattutto le pitture legate all'Italia. Il primo – "La cattedrale di Amalfi" – del quale la particolarità consiste nel realismo – guardando questo quadro, ci si può sottoporre all'impressione che è una fotografia. La luce che cade sulla fronte della cattedrale e l'ombra che si estende sulle scale sono incredibilmente realistici – lo spettatore può avere l'impressione che è stato traslocato e se infatti fossero teleportati in quei tempi e in questo posto, guarderebbero questa visione precisa. Se guarderemo bene "L'interno della Basilica di San Marco a Venezia", ancora possiamo avere l'impressione che se fossimo delle persone dal quadro, nostri occhi verrebbero esattamente questa luce, ci avrebbe circondata esattamente la stessa atmosfera di quello posto. Il gioco di chiaro e scuro in questo interno è incredibilmente realistico! La ripetitività degli argomenti legati alla luce potrebbe sembrare un po' noiosa, però è la luce che affascina nelle pitture di Gierymski – "Il paesaggio da Verona" soltanto lo conferma. È l'opera meno realistica e più impressionistica, ma la luce ancora una volta è stata ben riflessa. Il maestro polacco della luce probabilmente non si





trovato per caso in Italia piena del sole – insomma, si dice che il sole italiano ha un carattere eccezionale e nonostante ciò è teoricamente lo stesso, tuttavia è diverso misteriosamente dal sole osservato dalla terra polacca. Le altre pitture legate all'Italia soltanto supportano le mie opinioni per quanto riguarda il lavoro sulla luce "I pini alla Via Borghese a Roma", "Il paesaggio con i cipresi italiani", "La Piazza del Popolo a Roma" e le altre). Per argomentare definitivamente la maestria del luminista polacco mi riferisco all'opera intitolata "La pergola, lo studio II". Che la riproduzione della sua opera si diffonda se stessa!

Tornando alla fine ai legami dell'ottimo pittore polacco con la terra italiana, occorre ricordare

che non solo soggiornava e dipingeva in Italia o incontrava gli altri polacchi nel conosciuto Caffè Greco, ma anche purtroppo negli ultimi mesi della sua vita, era nel manicomio a Roma, dove muori nel 1901. In questa città fu anche sepolto (sul Campo Verano). La strada della vita di Aleksander Gierymski portava a Roma. Se le vostre strade incroceranno mai i luoghi presentati dal fratello minore di Maksymilian Gierymski, ricordate le descrizioni sopra scritti e cercate di paragonare le pitture realistiche di polacco con la realtà. Mi resta avere speranza che noterete la maestria del pittore.

Bibliografia:

- Dzierżanowska, Dorota Gierymscy, Kolekcja Ludzie, czasy, dzieła (Edipresse, 2006)
- Malarze Polscy, autor zbiorowy (IMBIR, 2011)
- <http://malarstwo.awardspace.info/malarze6577.php>
- <http://culture.pl/pl/tworca/aleksander-gierymski>
- [http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Gierymski\\_A/Index.htm](http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Gierymski_A/Index.htm)
- <http://sjp.pl/luminizm>
- <http://podroze.onet.pl/ciekawe/antico-caffe-greco-najslynniejsza-kawiarnia-w-rzymie/wwbv0>
- <http://www.bkpan.poznan.pl/biblioteka/JW70/artyst.htm>

## Francuskie powieści, włoskie opery

Katarzyna Kowalik

**M**iłłość, śmierć, sztuka – to jedne z najczęstszych tematów włoskich oper. Pamiętamy te dzieła nie tylko z wokalnych popisów śpiewaków i ponadczasowej muzyki, ale także ze wzruszających historii i charakterystycznych bohaterów, którzy stają się archetypami w świadomości kulturalnej części społeczeństwa. Aby jednak tak się stało, libretto musi posiadać walory ciekawej, emocjonującej powieści, zdolnej do przyciągnięcia odbiorcy tak, by mógł przeżywać szczęście i tragedię postaci razem z nimi. Właśnie dlatego libretta wielu oper wywodzą się z dzieł literackich. Najwybitniejsi kompozytorzy muzyki operowej XIX wieku, Giuseppe Verdi i Giacomo Puccini sięgali po historie zawarte między innymi w powieściach. "Traviata", "Manon Lescaut" i "Cygania", znane nam dużej mierze głównie dzięki operowym adaptacjom, to historie stworzone przez francuskich pisarzy.

Chyba najsłynniejszy jest przypadek "Traviaty" i jej literackiego pierwowzoru - "Damy kameleliowej". Skandaliczna jak na połowę XIX wieku historia miłości młodego mieszczanina i paryskiej kurtyzany pokazywała prawdziwe, paradoksalnie czyste i głębokie uczucie ponad podziałami społecznymi. W powieści dopatrywać się można wątków z biografii samego pisarza, Aleksandra Dumasa syna, który napisał ją podobno w tydzień ku pamięci zmarłej rok wcześniej Marie Duplessis. Książka stała się prawdziwym sukcesem, a już pięć lat po jej wydaniu powstała opera "Traviata", jedna z najbardziej znanych w bogatym dorobku Giuseppe Verdiego i w całej historii muzyki. Małgorzata Gautier stała się Violetą Valéry, a Armand Duvall – Alfredem Germont, ale poruszająca historia nie zmieniła się. Tak jak w powieści Dumasa, zakazane uczucie napotyka niemożliwe do przezwyciężenia przeszkody, a szczęście niszczy społeczne konwenanse, które wpłynęły też na odbiór samego dzieła - niemoralna treść sprawiła, że Giuseppe Verdi musiał zmagać się z cenzurą, a pierwsze wystawienie "Traviaty" było największą klęską w jego

życiu. Dopiero po jakimś czasie w pełni doceniono wymowę dzieła i dzięki temu do dziś historia ta znajduje się w repertuarze większości teatrów operowych. Oczywiście, także powieść Dumasa wciąż jest powszechnie znana, ale to Verdi uczynił mit miłości mieszczanina i paryskiej kurtyzany nieśmiertelnym.

Podobny temat podejmuje opublikowane w 1731 dzieło Antoine'a Prevosta "Historia kawalera des Grieux i Manon Lescaut", do którego zresztą Dumas w wyraźny sposób odwoływał się. Oto kawaler des Grieux, wzorowy uczeń, przyszły duchowny, zakochuje się w pięknej Manon, która nie jest mu jednak wierna. Namiętność niszczy życie młodzieńca – dla kobiety porzuca rodzinę, karierę, majątek. Manon nie rozumie jednak tego poświęcenia i zdradza go, by móc dalej żyć w luksusie, do jakiego przyzwyczaili ją poprzedni kochankowie. Zrozpaczony des Grieux próbuje powrócić do teologii, ale femme fatale znów skłania go do najbardziej lekkomyślnych decyzji. Uczucie doprowadza kochanków do konfliktu z prawem. Mężczyzna znów poświęca się dla Manon i wyjeżdża za nią do Ameryki, gdzie została deportowana. Historia oczywiście kończy się tragicznie, a co szczególnie poruszające – w momencie kiedy wydaje się, że bohaterowie wreszcie mogą być szczęśliwi, z dala od fałszywej moralności Europy.

Sprzeciw wobec dominującej w społeczeństwie moralności mieszczańskiej w najpełniejszy sposób wyraża chyba jednak słynna opera "La

Bohème", również skomponowana przez Giacomo Pucciniego. Stworzona u schyłku dziewiętnastego wieku, w okresie Belle époque, kojarzonej z niesamowitym ożywieniem kulturalnym, pokazuje barwny świat biednych, ale wiernych swoim ideom młodych artystów. Opiera się na współczesnym dla Pucciniego micie niepodporządkowanego społecznym normom artysty, zrodzonym między innymi dzięki powieści Henri Murgera "Sceny z życia cyganerii". Książka ta również powstała na bazie biografii autora, który sam był związany z paryską bohémą w latach 40. XIX wieku. Pełen nostalgii cykl historii pokazuje życie czwórki artystów – malarza, poety, filozofa i muzyka, którzy nie chcą poddać się nakazom sztuki "oficjalnej". Przyjaźń i radość łączą się z problemami życia codziennego i przekonaniem, że choć życie artysty-cygana kończy się wraz z osiągnięciem dojrzałości, to bohema jest miejscem mitu i stanem umysłu.

To literacko-artystyczna iluzja, która wciąż przyciąga aurą swojej odmienności od realnego życia i nie traci swojej wartości, zarówno w wersji książkowej, jak i muzycznej. To samo zresztą można powiedzieć o wszystkich wymienionych poprzednio dziełach, które na zawsze przeszły już do europejskiej tradycji. Ile w tym zasługi pisarzy, a ile kompozytorów? Trudno stwierdzić, na pewno jednak połączenie literatury i muzyki stworzyło niezapomniane dzieła, które do dziś podziwiamy we włoskiej operze.

## I romanzi francesi, le opere italiane

Katarzyna Kowalik

**L'**amore, la morte e l'arte appartengono ai più frequenti temi delle opere italiane. Ricordiamo questi capolavori non solo dagli spettacoli vocali e dalla musica senza tempo, ma anche

dalle storie commoventi e dai protagonisti caratteristici che diventano archetipi nella coscienza della parte culturale della società. Ma per raggiungere questo scopo, il libretto deve possedere i valori





di un interessante, emozionante romanzo che sia in grado di attirare il destinatario così che possa vivere la felicità e la tragedia dei protagonisti con loro. Proprio per questo motivo i libretti di tante opere derivano dalle opere letterarie. I più geniali compositori della musica di opere utilizzavano le storie contenute fra l'altro nei romanzi. "La traviata", "Manon Lescaut" e "La Bohème", conosciute in gran parte soprattutto grazie agli adattamenti in opera, sono le opere create dagli scrittori francesi.

Probabilmente il più conosciuto è il caso de "La traviata" e il suo modello letterario, "La Signora delle camelie". Una storia molto scandalosa per la metà di Ottocento dell'amore di un giovane borghese e una cortigiana parigina mostrava un vero, paradossalmente puro e profondo sentimento al di là delle divisioni sociali. Nel romanzo possiamo trovare degli elementi dalla vita dello stesso scrittore, Alexandre Dumas figlio che l'avrebbe scritto in una settimana per commemorare morta un anno prima Marie Duplessis. Il libro divenne un vero successo, e già cinque anni dopo la sua pubblicazione fu creata l'opera "La traviata", una delle più conosciute nella carriera di Giuseppe Verdi e in tutta la storia della musica. Margherita Gautier è diventata Violetta Valéry, e Armando Duval – Alfredo Germont, ma la storia commovente non è cambiata. Così come nel romanzo di Dumas, il sentimento vietato riscontra gli ostacoli impossibili da vincere, e la felicità viene distrutta dalle convenzioni sociali che influirono anche sulla recezione della stessa opera: la trama immorale causò che Giuseppe Verdi dovette affrontare la censura e la prima rappresentazione de "La traviata" fu la più grande sconfitta della sua vita. Soltanto dopo un certo tempo si è apprezzato pienamente il messaggio dell'opera, grazie a ciò la storia fino ad oggi si trova nel repertorio della maggior parte dei teatri dell'o-

pera. Ovviamente, anche il romanzo di Dumas è conosciuto comunemente, ma proprio Verdi rese il mito dell'amore di un borghese e di una cortigiana parigina immortale.

Un tema simile appare nell'opera di Antoine Prevoste, pubblicata nel 1731, "Storia del cavaliere Des Grieux e di Manon Lescaut", di cui si ispirava visibilmente Alexandre Dumas. Ecco il cavaliere des Grieux, futuro sacerdote, si innamora della bella Manon che invece non è fedele. La passione distrugge la vita del giovane: per la donna abbandona la famiglia, la carriera, il patrimonio. Comunque, Manon non capisce tale sacrificio e lo tradisce per poter continuare la vita in lusso, alla quale gli amanti precedenti l'hanno abituata. Des Grieux disperato prova di tornare alla teologia, ma la femmine fatale lo induce alle più spensierate decisioni. Il sentimento conduce gli innamorati al conflitto con la legge. L'uomo di nuovo si sacrifica per Manon e parte con lei per America dove è stata deportata. La storia ovviamente finisce tragicamente, particolarmente perché questo fatto succede al momento in cui sembra che i protagonisti finalmente possano essere felici, lontano dalla moralità falsa dell'Europa.

La negazione della dominante nella società la moralità borghese forse nel modo più pieno si esprime probabilmente attraverso la famosa opera "La Bohème", anche composta da Giacomo Puccini. Creata alla fine dell'Ottocento, nel periodo della Belle Époque, associata con uno sviluppo culturale incredibile, mostra il mondo vivace dei poveri, ma fedeli alle loro idee artisti. Si basa sul mito contemporaneo a Puccini dell'artista non sottomesso alle norme sociali, nato fra l'altro grazie al romanzo di Henri Murger "Le scene della vita di Bohème". Questo libro anche fu creato alla base della biografia dell'autore che fu stato legato alla Bohème

parigina negli anni 40. del diciannovesimo secolo. Il ciclo, pieno di nostalgia, mostra la vita di quattro artisti: un pittore, un poeta, un filosofo e un musicista che non vogliono arrendersi agli ordini dell'arte "ufficiale". L'amicizia e la gioia si combinano con i problemi della vita quotidiana e con la convinzione che benché la vita dell'artista-zingaro finisce con la maturità, la bohème è un luogo di mito e lo stato della coscienza.

È un'illusione letterario-artistica che tutto il tempo attira con l'aura della sua distinzione dalla vita reale e non perde il suo valore, sia nella versione di libro che quella musicale. D'altronde, lo stesso si può dire a proposito di tutte le opere elencate che sono passate per sempre alla tradizione europea. Quanto ce n'è il merito degli scrittori e quanto dei compositori? È difficile da dichiarare, ma sicuramente la riunione della letteratura e della musica crearono le opere indimenticabili che fino ad oggi ammiriamo nell'opera italiana.

Na podstawie:

- Thibaudet A. (1997), Historia literatury francuskiej. Od Rewolucji Francuskiej do lat trzydziestych XX wieku, Warszawa, PWN
- Dumas A., Dama kameliowa
- Prevost A., Historia kawalera des Grieux i Manon Lescaut
- Murger H., Sceny z życia cyganerii
- Sulla base di: Thibaudet A. (1997), Historia literatury francuskiej. Od Rewolucji Francuskiej do lat trzydziestych XX wieku, Warszawa, PWN
- Dumas A., La Signora delle camelie
- Prevost A., Storia del cavaliere Des Grieux e di Manon Lescaut
- Murger H., Le scene della vita di Bohème

## Pytania bez odpowiedzi

Aleksandra Pawelec

Historia Włoch po drugiej wojnie światowej zdaje się niezgłębioną skarbnicą tajemnic i faktów nieznanujących wyjaśnienia w rzeczywistości oraz mnożących się pytań, na które brakuje jednoznacznych odpowiedzi. Wystarczy przypomnieć kilka wydarzeń, które w ciągu wielu lat z równą siłą wzburzyły opinię publiczną. Społeczeństwo domagało się wyjaśnień i wymierzenia sprawiedliwości. Jednak wydarzenia te do dziś dostarczają więcej wątpliwości, niżli niezbitych dowodów.

Jedną z największych tajemnic, która do dziś pozostaje nierozszyfrowaną, są zapiski i listy autorstwa Aldo Moro, więzionego przez organizację terrorystyczną Czerwone Brygady. Porwanie Aldo Moro w 1978 roku odbiło się głośnym echem wzdłuż Półwyspu Apenińskiego. Mimo to w ciągu dwumiesięcznego przetrzymywania polityka w centrum Rzymu, władzom nie udało się

ustalić kryjówek terrorystów, a rząd nie wykazał najmniejszego zainteresowania wobec negocjacji z porwaczami. W dniu porwania Aldo Moro został zaprzysiężony nowy rząd pod przywództwem Giulia Andreottiego. Warto przypomnieć, iż wcześniej Moro przyczynił się do historycznego porozumienia między chadekami a komunistami. Wielu osobom się to nie spodobało; doszło do rozłamu w Partii.

Historia ta nie miałaby w sobie nic nadzwyczajnego, byłaby jedną z wielu, jakie miały miejsce w powojennych Włoszech: porwania i zabójstwa spowodowane kontaktami mafii ze światem polityki i biznesu... Zanim jednak znaleziono ciało Moro w bagażniku samochodu w Rzymie pomiędzy siedzibami chadeków i komunistów, doszło do kilku intrygujących wydarzeń. Terrorysty co jakiś czas ślali do prasy zdjęcia Moro wykonane polaroidem, a sam polityk wysyłał listy pisane z niewoli

do najbliższych i partyjnych przyjaciół, starając się ich przekonać, że jego życie powinno być uratowane. Z czasem listy Moro przybierały coraz żałośniejszy ton, były bardziej stanowcze i gorzkie. Co więcej, Moro znał dużą część partyjnych sekretów, a wielu z jego współpracowników bardzo zależało na tym, by nie ujrzały one światła dziennego. Takie stanowisko przyjął również szef partii – Giulio Andreotti.

Co takiego Giulio Andreotti, mąż stanu z dożywotnim tytułem senatora, miał do ukrycia? Co zawierały listy Aldo Moro (ponoć napisał ich od 50 do 70)? Dlaczego wielu polityków uważało Moro za martwego, gdy ten jeszcze żył?

Po zabójstwie Aldo Moro pytania te bynajmniej nie straciły na aktualności, a wszystkie możliwe na nie odpowiedzi wydawały się bardzo mgliste. Pięć miesięcy od tragicznego znalezienia





ciała polityka oddziały policji działające z rozkazu generała Carla Alberta Dalla Chiesa przypuściły szturm na mieszkanie w Mediolanie. Okazało się, że wewnątrz członkowie Czerwonych Brygad przepisywali na maszynie listy i notatki pozostawione przez Aldo Moro. Dokumenty niemal natychmiastowo zaginęły, tylko garstka osób miała szansę widzieć ich oryginały i się z nimi zapoznać. Mieli je przejrzeć niektórzy politycy i wojskowi. Część dokumentów nigdy nie trafiła do prokuratury. Światło dzienne ujrzała okrojona i ściśle wyselekcjonowana 49-stronicowa wersja zapisków Aldo Moro. Dokumenty te oskarżały wielu polityków chadecji, znalazły się w nich oskarżenia zwłaszcza pod adresem Giulia Andreottiego. Zarzucano mu kontakty z Cosa Nostrą i udział w aferze bankowej. Zapiski Moro aż do 1990 roku poznało jedynie kilka osób, a w roku 1990 przypadkowo ekipa budowlana odnalazła resztę zapisków Moro, które ujawniały m.in. obecność tajnej antykomunistycznej organizacji w szeregach wojska, finansowanej przez NATO czy zaangażowanie służb aparatu państwowego w budowaną od lat 70. – przez wielu nazywanych "latami ołowiu" – "strategię napięcia".

W niedługim czasie tajemnice zaczęły się namnażać, a powyższe fakty były słabo znane opinii publicznej. W czasopiśmie "Osservatorio politico" pojawił się artykuł Mino Pecorelliego. W artykule znalazły się cytaty z zapisków Aldo Moro, niedostępne wcześniej opinii publicznej. Od 1978 roku Pecorelli regularnie spotykał się z generałem Dalla Chiesa. Generał jako jeden z nielicznych posiadał ponoć kopię zapisków Aldo Moro. Sw-

ją wiedzą miał się dzielić podczas nocnych spotkań z Pecorellim. Odtąd wspólnie dążyli do wyjaśnienia tajemnic włoskiego życia politycznego. Czy to dlatego w 1979 roku Pecorelli już nie żył? Dokładnie w dniu, w którym doszło do zaprzysiężenia kolejnego rządu Andreottiego. Śledztwo w sprawie śmierci dziennikarza zostało umorzone (kilka lat później zginął również generał Dalla Chiesa, wysłany do zwalczania mafii na Sycylii). Wiadomo jedynie, iż krótko przed śmiercią Pecorelli zwierzył się pewnym wpływowym osobom, iż w swoim kolejnym artykule pt. "Czeki prezesa" zamierzał ujawnić aferę z udziałem Andreottiego. Artykułu nigdy nie opublikowano, nie został po nim również nawet maszynopis. Rodzina Pecorellego natomiast pierwsze kondolencje odebrała od premiera, Giulia Andreottiego.

Tajemnice łączące włoskich polityków, afery bankowe, zamachy bombowe z działalnością sycylijskiej mafii, zaczęły powoli się ujawniać, kiedy w latach 80. kilku członków mafii (tzw. "skruszonych") zdecydowało się na współpracę z organem śledczym. Wybrali złamanie zasady milczenia (wł. omertà) i złożyli zeznania przeciwko mafii, pogrążonej w kryzysie. Do przełomu w rozpracowaniu organizacji przestępczych przyczynił się były mafioso Tommaso Buschetta, którego zeznań wysłuchiwał sędzia Giovanni Falcone. Jego wiernym współpracownikiem był inny sędzia, Paolo Borsellino. Do dziś obaj stanowią symbol walki przeciwko strukturom mafijnym. Dzięki ich pracy wytoczono proces mafijny, w którym wielu mafiosów otrzymało wyroki skazujące. Również Giulio An-

dreotti znalazł się przed wymiarem sprawiedliwości. Wcześniej jednak, obydwaj sędziowie musieli poświęcić własne życie, płacąc najwyższą cenę za wmięszanie się w sprawy mafii. Po zabójstwie Borsellino zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach jego sławny "Czerwony kalendarz", w którym miał zapisywać wszystkie odbyte spotkania, nazwiska, prywatne wnioski i spostrzeżenia dotyczące śledztwa. Do dziś słuch po nim zaginął.

Do chwili obecnej tajemnice Włoch pozostają nierozszyfrowane. Choć z dzisiejszej perspektywy dysponujemy większą ilością poszlak i przypuszczeń, które układałyby się w spójną całość, sprawiedliwość nie zdołała osiągnąć wszystkich.

I choć przytoczone w artykule wydarzenia są jedynie namiastką tego, co naprawdę wydarzyło się w powojennych Włoszech, stawiają przed nami zbyt wiele znaków zapytania, by nie pragnąć zrozumieć w całości tej nieprawdopodobnej historii. Rozwiązanie jednej tajemnicy odkrywa przed nami kolejne spiski. By je rozwikłać, wydawałoby się, należy znaleźć klucz otwierający wszystkie zamki. Szukali go sędziowie Falcone i Borsellino oraz inni. Do dziś szukają go sami Włosi. Choć być może zadają już coraz mniej pytań, skoro klucz został prawie odnaleziony. "Prawie", ponieważ wciąż pozostaje jedna, najbardziej mroczna tajemnica, której nie wyjaśnił nawet proces sądowy: czy to możliwe, by szanowany polityk i wielokrotny premier przez długie lata bezkarnie był wspólnym ogniwem, powtarzającym się elementem tej mistycznej układanki, jaką jest przestępca historia Włoch po drugiej wojnie światowej?



## Le domande senza risposte

Aleksandra Pawelec

**L**a storia italiana del periodo post bellico sembra un'impenetrabile scrigno dei misteri e dei fatti che non hanno una spiegazione, e delle domande molteplici alle quali nessuno ha mai dato una risposta esplicita. Basta ricordare alcuni avvenimenti che nell'arco degli anni scossero l'opinione pubblica, e le coscienze della gente, che adesso chiede di sapere la verità e la conseguente consegna alla giustizia. Questi avvenimenti fino ad oggi ci portano più dubbi che prove ineluttabili.

Uno dei misteri più grandi fino ad oggi irrisolto, riguarda gli appunti e le lettere scritte da Aldo Moro durante i giorni della sua detenzione a seguito del rapimento da parte dell'organizzazione terroristica le Brigate Rosse.

Il rapimento di Aldo Moro nel 1978 echeggiò lungo tutta la Penisola italiana, sebbene in due mesi dal rapimento del politico, tutte le tracce portavano al centro di Roma, le autorità non riuscirono a localizzare il nascondiglio dei terroristi e il governo non mostrò il minimo interesse verso i negoziati con i sequestratori. Il giorno del rapimento di Aldo Moro, coincideva con il giorno del giuramento del nuovo governo guidato da Giulio Andreotti, e vogliamo ricordare che l'onorevole Aldo Moro contribuì in prima persona all'accordo stori-

co tra le due forze politiche in Italia, la destra e la sinistra, nella fattispecie, La Democrazia Cristiana ed il Partito comunista italiano. A molte persone il compromesso storico non piacque e avvennero delle divisioni all'interno del partito.

Questa storia non avrebbe in sé nulla di straordinario, sarebbe una tra tante altre che ebbero luogo in Italia nel dopoguerra: come i rapimenti, gli omicidi causati dai contatti della mafia con il mondo della politica e del business.

Prima di trovare il corpo di Aldo Moro nel bagagliaio di una automobile a Roma, tra le sedi della DC e del PCI, avvennero alcuni avvenimenti. I terroristi durante la detenzione di Moro usavano scattare delle foto mediante polaroid, le inviavano ai giornali e ai mezzi d'informazione, e venne consentito al politico stesso di inviare delle lettere scritte durante la prigionia, lettere che furono inviate a persone ritenute da Moro le più vicine a lui, in cui cercava di convincere i suoi compagni di partito a trattare con i terroristi affinché potessero liberarlo e salvargli la vita. Con il tempo le lettere di Aldo Moro assunsero un tono accusatorio, più deciso e amaro. Moro era detentore di tanti segreti del partito e per questo tanti dei suoi collaboratori si sforzarono affinché questi segreti rimanessero tali, nell'ombra, e non vedessero mai

la luce del giorno, cosa che fece anche il capo della DC – Giulio Andreotti.

Giulio Andreotti, statista e Senatore a vita, che cosa ebbe da nascondere? Di cosa trattavano le Lettere di Aldo Moro (apparentemente ne scrisse tra le 50 e le 70)? Perché tanti politici credettero Moro morto mentre egli era ancora vivo?

Dopo l'omicidio di Aldo Moro, a queste domande nessuno dette una risposta, e le poche risposte ricevute sembrarono molto vaghe. Cinque mesi dopo il ritrovamento del politico ucciso, le forze dell'ordine comandate dal generale Carlo Alberto Dalla Chiesa, presero d'assalto l'appartamento a Milano. Si rivelò che dentro i membri delle Brigate Rosse riscrivevano le lettere e gli appunti lasciate da Aldo Moro. I documenti quasi immediatamente furono persi, soltanto poche persone riuscirono a guardare questi. Alcuni politici e militari stavano per revisionarli ma soltanto una parte dei documenti arrivò alla procura. La versione ridimensionata e precedentemente selezionata di 49 pagine degli appunti di Aldo Moro vide la luce del giorno. Questi documenti accusarono tanti politici della Democrazia Cristiana, e soprattutto vi furono anche le accuse all'indirizzo di Giulio Andreotti per i contatti con "cosa nostra" e il coinvolgimento nel recente scandalo bancario. Fino al 1990 gli





appunti di Moro li conobbero soltanto poche persone e nel 1990 un gruppo di operai intenti a fare dei lavori di manutenzione nell'appartamento rinvenne il resto degli suoi appunti, che rivelarono tra l'altro, la presenza di una segreta organizzazione anticomunista all'interno dell'esercito finanziata dalla NATO e l'impegno dei servizi segreti nella Strategia della tensione realizzata dagli anni 70 soprannominati da tanti, gli anni di piombo.

Poco dopo i segreti si moltiplicarono ed i fatti sopra citati finora sconosciuti all'opinione pubblica divennero di dominio pubblico. Nella rivista "Osservatorio politico" apparve l'articolo di un giornalista Mino Pecorelli. Nell'articolo vennero citati gli appunti di Aldo Moro, sconosciuti all'opinione pubblica. A partire dal 1978 Pecorelli incontrava regolarmente il generale Dalla Chiesa, egli era uno dei pochi che possedevano la copia degli appunti di Aldo Moro, e ne condivise durante gli incontri notturni, il contenuto. Da qui insieme cercarono di fare luce sui misteri della vita politica italiana.

Può essere che per questo nel 1979 Pecorelli venne ucciso? Nello stesso giorno fu proclamato il giuramento del nuovo governo Andreotti – e chissà perché – l'indagine non ha portato a nessuna conclusione. Dopo qualche anno fu assassinato anche il generale Dalla Chiesa, mandato per combattere la mafia in Sicilia. È noto che poco

prima della propria morte, Pecorelli confidò ad alcune persone autorevoli che nel suo prossimo articolo "Gli assegni del presidente" avrebbe rivelato un affare nel quale c'era il coinvolgimento del presidente Giulio Andreotti. L'articolo non fu mai stato pubblicato, non fu rinvenuto mai qualcosa di scritto. La famiglia di Pecorelli ricevette invece le prime condoglianze dal primo ministro, Giulio Andreotti.

I segreti che uniscono i politici italiani, gli scandali bancari, i dinamitardi con l'attività della mafia siciliana, si rivelarono lentamente quando negli anni 80. alcuni membri della mafia (cosiddetti i pentiti) iniziarono la cooperazione con le autorità. Scelsero la violazione dell'omertà e testimoniaron contro la mafia. Una svolta storica, che permise di smascherare la criminalità organizzata, con il contributo di Tommaso Buscetta la quale testimonianza fu ascoltata dal giudice Giovanni Falcone e dal suo collaboratore leale, Paolo Borsellino. Tutti e due fino ad oggi rimangono il simbolo della lotta contro le strutture mafiose. Grazie al loro lavoro, fu portato avanti il processo contro la mafia in cui tanti mafiosi ricevettero le condanne. Anche Giulio Andreotti si ritrovò davanti alla giustizia. I due giudici hanno pagato con la vita, il prezzo della verità, soprattutto perché la loro colpa fu di essersi immischiati negli affari della mafia e della politica. Dopo

l'omicidio di Borsellino, fu persa in condizioni inspiegabili la sua famosa "Agenda Rossa" nella quale, erano descritte le indagini e le osservazioni, i nomi e le conclusioni personali dello stesso giudice, fino ad oggi non è mai stata ritrovata.

Fino al giorno presente i misteri dell'Italia rimangono sconosciuti. Sebbene la prospettiva attuale, secondo la quale adesso disponiamo di un numero più alto degli indizi e che comporranno una somma coerente, la giustizia non riuscirà a giungere e giudicare tutti.

Malgrado gli avvenimenti riportati nell'articolo siano soltanto una parvenza di quello che in realtà avvenne in Italia nel dopoguerra, ci pongono abbastanza domande che aspirano a comprendere pienamente questa storia incredibile. La scoperta di un mistero, rivela davanti a noi i seguenti complotti. Per affrontarli con successo bisogna trovare la chiave in grado di aprire tutti i lucchetti. La cercarono i giudici Falcone e Borsellino e gli altri. Fino ad oggi la cercano gli italiani. Anche se pongono sempre di meno domande, visto che la chiave fu quasi ritrovata. "Quasi", perché tuttora rimane uno e il più oscuro segreto della storia d'Italia, nel quale nemmeno il processo è riuscito a trovare la verità. È possibile che lo stimato politico e per più volte primo ministro fu un comune elemento del puzzle della storia criminale dell'Italia dopo la seconda guerra mondiale?

## "3 minuti, 1 parola"

Marta Sterna

Oglądaliście "3 minuti 1 parola"? Jeśli nie, to wciąż macie szansę! To cykl krótkich (trzyminutowych), barwnych filmików, przygotowanych przez Beppe Severgnini dla Corriere Tv na temat "aktualności słownej". W dowcipny, ale jednocześnie kąśliwy i pełen ironii sposób analizuje on wybrane słowo, najpierw sięgając do jego etymologii, a zatem prezentując jego pierwotne znaczenie, a następnie pokazując aktualny kontekst społeczny i polityczny, w jakim jest (nad)używane. Opowiadania zilustrowane są smakowitą gra-

fiką Francesco Angeli, w której sam Severgnini zamienia się w postać z kreskówki, by lepiej "wgrzyźć się w kontekst", zbudowany właśnie za pomocą animacji, stworzonych z czarno-białych ołówkowych ilustracji i kolorowych kreskówek. Wszystko to "wywołuje efekt swobodnej pogawędki z profesorem, który wyjaśnia pojęcia wspierając się szkicami i rysunkami". Wartki nurt narracji i przesuwanie się szybko obrazów dają wrażenie przewracanych, kolorowych kart książki. Jakie słowa są "alla moda"? Co opowiadają? Dlaczego stają się odbiciem czasów? Sw-

isty nowy sposób myślenia o języku włoskim, a właściwie próba zrozumienia, co kryje się pod jego spodem; naród ze swoimi obsesjami, uprzedzeniami, pasjami i pruderyjnością.

Ten błyskotliwy przegląd Corriere Tv pojawił się w sieci przez okres trzech lat z rzędu, począwszy od roku 2011, w każdy poniedziałek, na stronie: <http://video.corriere.it/cultura/3-minuti-1-parola>. Ostatni odcinek został wyemitowany 24 czerwca 2013 roku i nosi tytuł "Siamo a 100 e ci fermiamo". Video są wciąż dostępne w archiwum. Gorąco polecam!

## "3 minuti, 1 parola"

Marta Sterna

Avete visto "3 minuti, 1 parola"? Se no, ne avete ancora la possibilità! È un ciclo di corti, colorati video, preparati da Beppe Severgnini per Corriere TV sull'"attualità verbale". In modo spiritoso ma allo stesso tempo pungente e pieno d'ironia analizza la parola scelta, prima risalendo alla etimologia d'essa e quindi presentando il suo significato originale, e in seguito mostrando il contesto sociale e politico nel quale viene (ab)usata. I racconti vengono illustrati con la brillante grafica di Francesco Angeli, in cui Severgnini stesso si trasforma in

cartoon, per immergersi meglio nel contesto, ottenuto grazie alle animazioni, illustrazioni realizzate a matita e cartoon colorati. Tutto questo "produce l'effetto di una informale chiacchierata con un docente che spiega dei concetti aiutandosi con schemi e disegni". La narrazione rapida insieme alle immagini che scorrono velocemente danno l'impressione di pagine sfogliate di un libro animato. Quali parole sono alla moda? Che cosa raccontano? Perché diventano lo specchio dei tempi? Un nuovo modo di pensare della lingua italiana, anzi, prova a capire che cosa si trova

al di sotto; il paese con le sue ossessioni, pregiudizi, passioni e paure.

Questa brillante rubrica settimanale di Corriere TV fu messa in onda per tre anni consecutivi, partendo dal 2011, il lunedì, sul sito: <http://video.corriere.it/cultura/3-minuti-1-parola>. L'ultima puntata è stata trasmessa il 24 giugno del 2013, il suo titolo era "Siamo a 100 e ci fermiamo". I video sono ancora disponibili nell'archivio. Veli consiglio caldamente! :)



# Mówisz po włosku i nic o tym nie wiesz!

Dyskurs na temat "fałszywych przyjaciół"

Monika Szustakiewicz

**W**yobraź sobie, że przyjechałeś do Pol-  
ski, żeby spotkać się z rodziną twojej  
dziewczyny. Jest oczywiste, że chcesz  
zrobić dobre wrażenie, jednak niestety nie znasz  
polskiego, dlatego komunikacja wydaje się być  
nieco skomplikowana. Wszystko szło świetnie  
aż do ostatniego dnia wycieczki, bardzo pecho-  
wego dnia...

Jedziecie samochodem na lotnisko, jesteście  
wszyscy bardzo zadowoleni, że mogliście spędzić  
razem miło czas, zdaje się, że polubili cię, kiedy  
nagle...

-Guarda che curva!- krzykniesz, ponieważ za-  
uważyłeś niebezpieczną drogę - chwilę po tym  
czujesz się obserwowany z nieznanego ci powo-  
du; wszyscy wpatrują się w ciebie z grymasem  
na twarzy - Co się stało? Dlaczego mi tego nie  
powiesz? Powiedziałem coś złe?

Tvoja dziewczyna wygląda na zawstydzoną.

- Mówiłam ci, kochanie. Nie używa się tego  
słówka w Polsce... zwłaszcza jeśli słuchają cię  
małe dzieci - powiedziała, spoglądając na tylne  
siedzenie waszego samochodu.

Ile razy zdarzyło ci się coś podobnego? Je-  
stem prawie pewna, że odpowiedź brzmi: wie-  
le. Wszystko to dzięki słowom zwanym "fałszy-

wymi przyjaciółmi". Być może jeszcze o tym nie  
wiesz, jednak istnieje zjawisko językowe, które  
odnosi się do słów, które mają to samo brzmienie  
(lub podobny wygląd), lecz zupełnie inne zna-  
czenie. Innym przykładem tłumaczącym użycie  
tych słów może być przykład, kiedy Włoch mówi  
"seduti sul divano", a jego kolega, który dopiero  
niedawno zaczął naukę włoskiego siada na dywa-  
nie (sul tappeto). Jest tutaj jeszcze jedna pułapka,  
ponieważ "il tappeto" to po włosku "la carta da  
parati" (tapeta). Ech, jakież to skomplikowane!

Żeby utrudnić to jeszcze bardziej, powiem ci,  
że istnieje mnóstwo przykładów tego zjawiska,  
które mogą tworzyć poważne problemy w komu-  
nikacji między włoskimi i polskimi kolegami. "Il  
fiuto" (it. węż) jest jednym z tych słów, których  
lepiej nie krzyknąć przechadzając się ulicą. Dla  
Polaków brzmi to jak... nazwa męskiego narządu.  
Co więcej, jest to słowo bardzo wulgarnie, dlatego  
uważaj: lepiej go unikać. Coś, co może zadziwić:  
"la rana" (it. żaba) dla Polaków nie jest sympat-  
ycznym zwierzątkiem [ la ferita - skaleczenie,  
rana]. Panna to "la signorina", "la panna" ozna-  
cza śmietanę, "la colazione" brzmi prawie jak  
kolacja, którą jemy wieczorem, zaś we Włoszech

oznacza śniadanie. Z kolei "la cena" (it. kolacja)  
jest pisana zupełnie jak cena (czyli po włosku "il  
prezzo").

Ponieważ jestem studentką lingwistyki dla  
biznesu, nie może tu zabraknąć słów związanych  
z tematyką finansów czy biznesu generalnie. We  
Włoszech mówi się "lorde", podczas gdy Polacy  
używają "brutto" (it. brzydki), aby wyrazić "przed  
opodatkowaniem". W Łodzi "firma" oznacza  
miejsce, i która się pracuje, natomiast we Wło-  
szach: podpis. "Impreza" dla nas oznacza przyję-  
cie, a we Włoszech firmę, dla której się pracuje  
i, która płaci nam za to pieniądze (it. lo stipen-  
dio). Co dotyczy się słowa "lo stipendio": w jednym  
państwie mówi się tak na wypłatę, w drugim na  
stipendium (la borsa di studio).

Na pierwszy rzut oka wygląda na to, że fał-  
szywi przyjaciele utrudniają naukę włoskiego  
osobom dla których nie jest to ojczysty język.  
Jednak ja uważam, że to szansa na poszerzenie  
słownictwa bez wysiłku. Wystarczy wyobrazić  
sobie absurdalną sytuację wynikłą z pomyśle-  
nia znaczenia problematycznego słowa. Spróbuj  
i przekonaj się, że to rzeczywiście działa!



# Tu parli italiano e non lo sai affatto!

Discorso su "falsi amici"

Monika Szustakiewicz

**I**mmaginati che sei arrivato in Polonia per  
incontrare la famiglia della tua ragazza.  
Ovviamente vorresti fare una buona im-  
pressione ma purtroppo non conosci la lingua  
polacca, perciò la comunicazione sembra un  
po' complicata. Tutto andava benissimo fino  
all'ultimo giorno della gita, che e' stato un gior-  
no molto sfavorevole...

Arrivate in macchina all' aeroporto, siete  
tutti molto contenti di aver passato il tempo in  
modo piacevole, sembra che ti sia affezionato,  
ma all' improvviso...

- Guarda che curva! - gridi perche' hai  
notato una strada pericolosa... e subito dopo  
ti senti osservato per un motivo sconosciuto;  
tutte le persone ti stanno guardando fisso con  
la smorfia sulla faccia - Cos'e' successo? Per-  
che' non me lo dite? Ho fatto qualcosa di male?

La tua ragazza sembra imbarazzata.

-Te l'ho detto, amore mio. Non si usa que-  
sta parolina in Polonia... Soprattutto se ti ascol-  
tano i bambini piccoli - lei ti ha detto guardan-  
do il sedile di dietro della vostra macchina.

Quante volte ti e' successo qualcosa di si-  
mile? Sono quasi sicura che la risposta sareb-  
be: parecchie. Tutto questo  
grazie alle parole

chiamate "falsi amici". Forse non lo sai ancora,  
ma esiste un fenomeno linguistico del genere  
che riguarda le parole che hanno lo stesso suo-  
no (oppure hanno un' aspetto simile) ma un  
significato totalmente diverso. Un altro caso  
che spiega questo uso delle parole e' ad esem-  
pio quando un italiano dice "siediti sul divano"  
ma il suo amico polacco che ha gia' iniziato  
a studiare la lingua del Bel Paese, sederebbe  
sul tappeto. C'e' una trappola in piu' perche'  
"il tappeto" in polacco significa "la carta da  
parati". Beh, quanto complicato!

Per farla ancora piu' difficile, ti diro' che ci  
sono tantissimi esempi del fenomeno che po-  
trebbero creare problemi seri nella comunica-  
zione tra colleghi polacchi ed italiani. "Il fiuto"  
e' una delle parole che non potresti urlare cam-  
minando per la strada. Per i polacchi, questo  
suonera come... il nome di un' organo maschi-  
le. Anzi, e' una parola molto volgare quindi  
fa' attenzione: e' meglio evitarla. Qualcosa che  
puo stupire: "la rana" per i polacchi non e' l'a-  
nimale simpatico ma la ferita! "Panna" e' "la  
signorina", "la panna" in polacco e' "śmietana",  
"la colazione" suona quasi come la parola "ko-  
lacja" che mangiamo di sera, invece in Italia lo

mangiamo a mattina. "La cena" pero' e' scritto  
esattamente come "cena" (il prezzo).

Visto che sono una studentessa di lingui-  
stica per gli affari, so che non possono man-  
care le parole in materia di finanza e general-  
mente del "business". In italiano si dice "lorde",  
mentre polacchi usano "brutto" per esprime-  
re "prima delle tasse". A Lodz "firma" signifi-  
ca un luogo in cui si lavora, a Roma invece:  
nome e cognome scritto da solo, per esempio  
sul contratto o sulla lista della presenza. "Im-  
preza" per noi e' la festa, ma in Bel Paese que-  
sto significa l' azienda per la quale lavoriamo  
e che ci paga uno stipendio. Che si tratta sullo  
stipendio; in uno paese si dice cosi' per "un  
guadagno", nell'altro "la borsa di studio" (sty-  
pendium).

Per primo sguardo, sembra che i falsi ami-  
ci rendono il processo di studiare difficile alle  
persone per le quali italiano non e' madrelin-  
gua. Pero' io lo trovo un' opportunita di allar-  
gare il nostro vocabolario senza fatica. Basta  
immaginare la situazione assurda risultata da  
sbagliare un significato delle parole problema-  
tiche. Provalo e prenda gusto che lo veramente  
funziona!





# Śmierć sprzedaje najwięcej - studium przypadku włoskiej reklamy

Monika Szustakiewicz

Obserwując cię z każdego zaułka, gdziekolwiek byś nie poszedł, nie dasz rady ich uniknąć. Idealne krągłości, styl życia, którego pożądasz, dobra, których wcale nie chciałeś, dopóki ich nie ujrzales, a teraz tak bardzo ci ich brakuje. Jedno spojrzenie i jesteś zgubiony: wypełnia cię żądza posiadania ich wszystkich. Oto potęgą reklamy.

Być może sądziś, iż jest ona młodszą siostrą kapitalizmu, nowoczesnym wynalazkiem stworzonym po to, by firmy zarabiała więcej, jednak w rzeczywistości jej korzenie są znacznie starsze. Mówi się, że pierwsze ogłoszenia reklamowe znajdowały się na murach Pompejów jeszcze przed erupcją Wezuwiusza z 79 r. n.e. Pewna prostytutka, zwana Novellią, zachęcała przechodniów do szukania jej w dzielnicy kurtyzan, by skorzystać z jej usług. Inna z kolei, o imieniu Attica, dodała nawet dokładną cenę! Niemniej jednak rozwój sektora reklamowego związany jest z Gutenbergiem i jego wynalazkiem – drukiem – który to zwiększył liczbę czytelników i znaczenie słowa pisanego w ogóle. Pierwsze ogłoszenie prasowe pojawiło się dopiero 14 października 1612 r. w paryskim czasopiśmie Journal General d’Affiches. Obecnie sektor marketingu jest doskonale rozwinięty i zatrudnia miliony pracowników na całym świecie. "Konkurencja nie śpi" brzmi słynne powiedzenie, które wskazuje główny problem, z którym mierzyć się musi branża kreatywna: jak przyciągnąć uwagę potencjalnego klienta? Jaki jest najlepszy sposób, by wyróżnić się z tłumu?

Włoska reklama przybiera różne formy, zarówno zabawne jak i kontrowersyjne. Barilla - włoska marka sektora spożywczego, założona przez Pietro Barillę w Parmie w roku 1877 - ma na swoim koncie zarówno kampanie reklamowe, które osiągnęły duży sukces, jak i poważne skandale. Jej główne hasło reklamowe głosi: Gdzie Barilla, tam i dom.

- Ale nie dla gejów - dodają niektórzy. We wrześniu 2013 roku ówczesny właściciel marki, Guido Barilla, przyznał na antenie programu radiowego La zanzara, że nie umieściłby w reklamie swoich produktów gejowskiej rodziny, ponieważ jego własna jest rodziną tradycyjną. Co więcej, powiedział: "(...) jeżeli lubią nasz makaron i podoba im się nasz styl komunikacji, jedzą go, w innym wypadku mogą zawsze jeść makaron innej marki. (...) mogą robić co chcą nie przeszkadzając innym". Po tym wyznaniu rozpętało się istne piekło we wszystkich mass mediach. Organizacje wspierające homoseksualistów i niektórzy posłowie zachęcali do wzięcia udziału w bojkocie marki, który to miał poważne konsekwencje dla sytuacji finansowej firmy. Internet został zalany zmienionymi wersjami sloganu, m.in.: "Gdzie Barilla tam i homofobia" bądź "Miłość jest dla odważnych. Cała reszta to makaron Barilla". Oczywiście, ostatecznie Guido Barilla przeprosił konsumentów, jednak nie odzyskuje się zaufania tak łatwo. Potrzeba wiele czasu, by wyeliminować skutki dyskredytowania swojej marki.

Dla poprawy reputacji zdecydowano się stworzyć nową kampanię reklamową, tym razem jednak w mniej szokującym stylu. Rok po rzeczonych wydarzeniach pojawiła się doskonała okazja, Mundial 2014! Trzeba ponadto przyznać, że niebiescy nie byli w najlepszej formie, co wykorzystali autorzy w nowych banerach. Seria wyśmiewała kadrę narodową w sposób wyjątkowo sympatyczny i odniosła sukces w światku reklamy.

- Ci hanno stesi! - mówi napis na jednym z banerów. Powyżej widzimy rysunek makaronu lasagne. Możemy zrozumieć to dwojako. Czasownik stendere oznacza przede wszystkim rozciągać; sprawiać, że coś jest cieńsze, węższe. To znaczenie idealnie łączy się z ilustracją. Inne znaczenie odnosi się do kontekstu. Stendere może zostać przetłumaczone również jako pokonać kogoś definitywnie; rozłożyć kogoś na łopatki, co będzie najlepszym opisem meczu z Urugwajem. Pojawiły się również inne slogany, z mojego punktu widzenia po prostu świetne. Na uwagę zasługują: "Ci hanno cotti! In 90 minuti!" z rysunkiem makaronu dopiero co wyciągnięty z garnka (to powinniśmy rozumieć jak poprzedni przykład) oraz wyznanie miłości do Włoch (it. "Ti vogliamo più") ponad słoikiem z ostrym sosem. Dosłownie!

Barilla nie jest jedyną firmą, która używa żartów językowych do wypromowania się. Durex zrealizował kampanię reklamową, która zaskoczyła wszystkich. Marka produktów erotycznych umieściła znane powiedzenie w zupełnie nowym kontekście. "Boże Narodzenie z rodzicami, Wielkanoc z kim chcesz" nigdy wcześniej nie było postrzegane jako kontrowersyjne. Niegdyś mówiło się tak myśląc o rodzinie, przyjaciółach i różnych sposobach na spędzanie wolnego czasu. Obecnie, gdy je słyszę, do głowy przychodzi mi tylko i wyłącznie jeden obrazek: cała gama prezerwatyw we wszystkich kolorach tęczy, które zachęcają do bezpiecznego seksu w uroczy sposób. Jak fajnie! Naturalnie, nie byłby to pierwszy raz, kiedy reklama posługuje się tematyką seksu. Jeżeli prostytutka była pierwszym zawodem, pożądanie musiało być obecne już w pierwszych reklamach. Dziś trudno znaleźć baner z ubraną kobietą. Co więcej, obecnie półnagie modelki sprzedają dosłownie wszystko: od garnków aż po dachówkę. Liczy się tak zwany sexy look i zwiększenie sprzedaży.

Jakkolwiek czasami twórcy sloganów wykazują się brakiem dobrego gustu. Napis na szaszetce cukru z Battipagli (miejsce w Kampanii) głosił: "Różnica pomiędzy toaletą a kobietą jest taka, że toaleta nie ściga cię 9 miesięcy po tym jak jej użyłeś". W tym przypadku komentarz wydaje się być zbędny, mnie jednak do głowy przychodzi inne pytanie: czy jest jeszcze możliwe odzyskanie godności dla kobiecego ciała? Marka Clendy natychmiast krzyczy "nie!" i rozpoczyna inną kampanię, by pozbawić mnie wszelkiej nadziei. Okazuje się bowiem, że ciało kobiety sprzedaje zawsze, nawet jeśli właścicielka jest już martwa. Na banerze widzimy męż-

czynę siedzącego na brzegu łóżka, w rękę trzymając ścierkę wyprodukowaną przez Clendy... zaś w tle leżą kobiece zwłoki. Autorzy poszli na całość, ponieważ całość wieńczy napis "USUŃ WSZYSTKIE ŚLADY". Moglibyśmy uznać tę historię za bardzo zabawną gdyby nie fakt, że... wydarzyła się naprawdę. Billboard wisiał w centrum Neapolu pomimo protestów zbulwersowanych mieszkańców. Co więcej, burmistrz w odpowiedzi na oficjalną skargę napisał, że nie znajdują w tej reklamie nic obraźliwego czy niewłaściwego.

Jak jednak moglibyśmy porównać pojedynczą kontrowersyjną reklamę z całą karierą obfitującą w skandale? Panie i Panowie, mam przyjemność przedstawić wam króla włoskiej reklamy: Oliviero Toscaniego! Kochany i znienawidzony przez miliony, nie przestaje zaskakiwać opinii publicznej pomimo 73 lat na karku. Sam siebie określa jako artystę sztuki niedocenianej, bez ustanku podkreśla, że podziały i kategorie zostały stworzone przez ludzi. "Dla mnie nie istnieje podział: fotografia artystyczna i fotografia reklamowa, reklama i sztuka przez duże "S". To tak, jakby spytać malarza renesansowego, czy uprawia malarstwo artystyczne, czy reklamowe. Wszyscy malarze renesansu, malując na zlecenie obraz Kościoła, uprawiali malarstwo reklamowe! Ten podział to wielka bzdura wymyślona przez niedorajdy, których zdjęć nikt nie ogląda, bo wiszą w muzeach albo galeriach dla kilku onanistów." Oliviero Toscani udowadnia, że można sprzedawać pulowery pokazując wszystkim problemy świata. AIDS, rasizm, anoreksja... Różnorodność tematów nie ma granic. Naturalnie dobór zdjęć wpływa na reakcje ludzi. Baner, na którym zakonnica całuje księdza wisiał w Warszawie przez 24 dni, podczas gdy w Katowicach został zdjęty już po 3 godzinach. Mimo wszystko Oliviero Toscani nie zniechęcił się. W czasie 20 lat współpracy z włoską marką Benetton, z której to najbardziej jest znany, Toscani zrealizował wiele kampanii reklamowych uważanych za nieprzyjemne i nieodpowiednie. "Ale te protesty dawały mi satysfakcję. Przecież po to robiłem te zdjęcia, żeby wywołać dyskusję. Powszechna zgoda na twoje działania pokazuje, że jesteś już niepotrzebny. Trzeba walczyć z nadmiarem akceptacji. Zarówno samego siebie, jak i tego, co się robi" - przyznawał.

Nie zawsze jednak był zadowolony z efektu, jaki jego zdjęcia wywierały. W 2007 roku, tuż przed mediolańskimi dniami mody, rozpoczął kampanię wymierzoną w anoreksję. Jej bohaterka - Isabelle Caro - została uwieczniona na zdjęciach zupełnie naga, aby pokazać wszystkim, co czynią zaburzenia żywienia z ciałem. Blizna w miejscu, gdzie kość ogonowa przebiła skórę, łuszczyca i widoczna każda najmniejsza kość. "Wiem, że moje ciało jest ohydne" przyznała sama podkreślając jednocześnie, że przyjęła propozycję wzięcia udziału w tej sesji, by przestrzec młode dziewczęta przed zagrożeniami świata mody oraz



skutkami anoreksji. Utrzymywała również, iż nigdy nie chciała znaleźć się na billboardach, a całą sytuację uważa za interesującą z dydaktycznego punktu widzenia. "Moje cierpienie ma sens o tyle, o ile może komuś pomóc go uniknąć" Jednak Oliviero Toscani, autor owych zdjęć, powątpiewa w jej prawdomówność. Co więcej, sam przyznał, że żałuje uczynienia z niej ikony. "Ona chciała być gwiazdą, nawet umarła dla tej idei!". Rzeczywiście, Isabelle odeszła w 2011 roku, mając zaledwie 28 lat i 27 kilogramów wagi (przy 165 cm wzrostu). Nie dała rady przezwyciężyć choroby, która towarzyszyła jej przez ponad 15 lat.

"Nie ma szokujących zdjęć, jest tylko szokująca rzeczywistość" - brzmia motto Oliviero, który realizuje we wszystkich swoich pracach. Tak zwana Pieta - bez cienia wątpliwości jego najbardziej rozpoznawalne zdjęcie - przedstawia problem AIDS. Widzimy na nim umierającego otoczonego przez rodzinę w ich ostatnich wspólnych chwilach. Chcąc tego czy nie, cały świat przyglądał się intymności ich prywatnej tragedii, co spowodowało opinię publiczną do dyskusji na temat moralnych granic reklamy. Niektórzy zarzucili Oliviero brak współczucia i wykorzystanie ich bólu dla pieniędzy. Takie same wątpliwości pojawiały się przy okazji kampanii reklamowej jeansów zwanych Jesus. Toscani bez zawahania uderzał w uczucia religijne katolików. Na plakacie reklamowym model został zaprezentowany z napisem kto mnie kocha, niechaj podąży za mną oraz zgrabnym tyłkiem ledwie zakrytym materiałem krótkich

spodenek. "Największa kampania reklamowa w historii społeczeństwa została zapoczątkowana przez Jezusa Chrystusa. Przebiegała pod uniwersalnym sloganem "Kochaj bliźniego swego" i miała przyciągające uwagę logo: krzyż-" - tłumaczył zwiększając tym samym ilość swoich wrogów. Wszystko to mogłoby zostać uznane za jedynie nieco kontrowersyjne w porównaniu do następnej kampanii reklamowej Toscaniego. Jeżeli kiedykolwiek sądziliście, że doskonale wiecie, gdzie znajduje się cienka, absolutnie nieprzekraczalna granica, oraz że prezentowanie ludziom organów płciowych jest jednym z tych przykładów, musicie teraz przyznać, że cały ten czas byliście w błędzie. Oliviero Toscani przygotował kampanię dla marki Benetton w której to umieścił zdjęcia wagin i penisów wszelkiego rodzaju.

Niemniej, pomimo wszelkich osiągnięć najwyższego szczebla, Toscani nie jest jedyną osobą zasługującą na miano kontrowersyjnej. Tak zwane Colors było kwartalnikiem założonym w 1991 przez naszego bohatera oraz jego kolegę, z którym często współpracował w przeszłości: Tibora Kalmana. Amerykański grafik posiada niesamowity talent do przekazywania swoich przemyśleń poprzez fotografię i inne dziedziny sztuki. Czegokolwiek dotknął, czynił to kontrowersyjnym. Jego maksyma brzmiała: "when you make something no one hates, no one loves it", dlatego też starał się bardzo uderzyć w punkt widzenia odbiorcy. W numerze Colors ze stycznia 1994 roku tłumaczył jak rozprzestrzenia się wirus

HIV pokazując strzykawkę z narkotykami, matkę, która karmi dziecko piersią (możliwe jest zarażenie się w ten sposób) bądź też zdjęcia penisów oraz wagin z napisem "et ici". W następnym z kolei umieścił zdjęcie prezerwatyw z powiększonymi mikroorganizmami, co sprawia, że mimochodem myślimy o chorobach wenerycznych. Dodany opis pozbawia nas złudzeń. "Przekonanie mężczyzny do używania prezerwatywy jest łatwe, wystarczy wybrać odpowiednio. Odpowiedniego mężczyznę. I odpowiednią prezerwatywę.

Toscani przyznał, że obecnie Colors jest zupełnie innym czasopismem. "Ono wciąż wychodzi, ale jest bardzo różne od pisma, które sam prowadziłem. Nie tętni już gorącymi problemami, nie stawia sobie celów społecznych i politycznych. Uprawia coś w rodzaju estetycznej masturbacji."

Mimo wszystko nie powinno się postrzegać ich współpracy jedynie poprzez pryzmat skandałów. Kwestią najwyższej wagi pozostaje wpływ na odbiorców. Świadomość konsumentów zwiększa się nieprzerwanie, co odzwierciedla zmiana w postrzeganiu problemów świata. Nawet jeżeli wciąż jest sporo do zrobienia, jesteśmy bliżej wyparcia się egoizmu, by wesprzeć te inicjatywy, które są potrzebne, choć niewygodne. Oliviero Toscani pozostaje wyjątkiem na rynku "wyperfumowanego gówna" wyznaczającym innym właściwy kierunek; udowadniając, że reklama nie musi się ograniczać do rzeczy błahych, ale może również przekazywać idee humanizmu.

## La morte vende di più - studio analitico su pubblicità italiana

Monika Szustakiewicz

**T**i stanno guardando da ciascun angolo della strada, dovunque vada, non le potresti evitare. Le curve perfette, lo stile di vita che desideri, i beni che non avevi voluto prima di vederli ed ora ti mancano così tanto. Uno sguardo e sei perso; ti riempie il desiderio di averli tutti! Ecco la potenza della pubblicità.

Forse pensi che sia una sorella minore del capitalismo, un'invenzione moderna creata semplicemente per fare le imprese guadagnare di più, ma in realtà le sue radici sono antichissime. Si dice che i primi annunci pubblicitari si trovavano sui muri di Pompei ancora prima dell'eruzione di Vesuvio nel 79 d.C. Certa prostituta, soprannominata Novellia, invogliava i passanti a cercarla nel quartiere delle cortigiane per approfittare i suoi servizi. Un'altra invece, di nome Attica, aveva aggiunto anche il prezzo preciso! Nondimeno lo sviluppo del settore pubblicitario è proprio legato a Gutenberg e la sua invenzione - la stampa - che ha aumentato il numero dei lettori e l'importanza della parola scritta in generale. La prima pubblicità stampata apparve il 14 ottobre del 1612 nella rivista parigiana Journal General d'Affiches. Oggigiorno il settore del marketing è perfettamente sviluppato ed assume milioni di lavorato-

ri in tutto il mondo. "La concorrenza non dorme" dice un proverbio noto e questo indica il maggior problema che l'industria creativa deve affrontare: come attirare l'attenzione di un potenziale cliente? Qualè il modo migliore per distinguersi dalla massa?

La pubblicità italiana si manifesta in diverse forme, sia divertenti che scioccanti. Barilla - la marca italiana del settore alimentare fondata da Pietro Barilla nel 1877 a Parma - ha sul suo conto delle campagne pubblicitarie di grande successo pure lo scandalo serio. Il suo slogan pubblicitario principale divulga: Dove c'è Barilla, c'è casa.

- Ma non per i gay - aggiungono alcuni. Nel settembre 2013 il proprietario della marca di allora, Guido Barilla, ha riconosciuto ai microfoni del programma radio La zanzara che non mettesse in una pubblicità dei suoi prodotti una famiglia gay perché la sua famiglia è tradizionale. Inoltre, ha detto: "(...) se a loro piace la nostra pasta e la nostra comunicazione la mangiano, altrimenti mangeranno un'altra pasta.(...) facciamo quello che vogliono senza disturbare gli altri". Dopo questa dichiarazione si è scatenato l'inferno nei tutti i mass media. Le associazioni gay ed alcuni deputati invitavano a partecipare al boicottaggio sulla marca il che ha avuto delle conseguenze serie per la

situazione finanziaria dell'azienda. Internet è stato allagato con lo slogan trasformato in diversi modi, fra cui: "Dove c'è Barilla, c'è omofobia" e "L'amore è per i coraggiosi. Tutto il resto è pasta Barilla". Ovviamente, in fine Guido Barilla ha chiesto scusa ai consumatori ma non si recupera la fiducia così facilmente. Bisogna tanto tempo per cancellare gli effetti di aver screditato la propria marca.

Per risollevere la reputazione hanno deciso di creare la nuova campagna pubblicitaria ma questa volta volevano farla in modo meno scioccante. Un'anno dopo questi avvenimenti si è presentata l'occasione benissimo: i mondiali 2014! Si deve ammettere, comunque, che gli azzurri non sono stati in forma il che è stato usato dai creatori nei nuovi banner. La serie deridera della squadra nazionale in modo particolarmente simpatico ed ha sfondato nel ambiente pubblicitario.

- Ci hanno stesi! - dice la scritta su uno dei banner. Sopra vediamo un disegno delle lasagne. Lo possiamo capire in due modi. Il verbo stendere significa soprattutto allungare, fare qualcosa più fine, più stretto. Questo significato si lega perfettamente con l'illustrazione. Un'altro si riferisce al contesto. Stendere puo' essere tradotto anche come vincere qualcuno definitivamente, cioè la descrizione migliore della partita con Uruguay. C'erano pure altri





slogan, dal punto di vista mio semplicemente buonissimi. Meritano l'attenzione "Ci hanno cotti! In 90 minuti!" con un'immagine della pasta già girata fuori dalla pentola (questo si capisce come esempio precedente) oppure la confessione d'amore per l'Italia ("ti vogliamo più") sopra un barattolo di salsa arrabiata. Letteralmente!

Barilla non è l'unica azienda che usa i giochi linguistici per promuoversi. Durex ha realizzato una campagna pubblicitaria che ha sorpreso tutti. La marca dei prodotti erotici ha messo un proverbio popolare nel contesto totalmente nuovo. "Natale con i tuoi, Pasqua con chi vuoi" non era mai prima considerato scioccante. Una volta si diceva così pensando alla famiglia, gli amici e diversi modi di passare il tempo libero. Ora, quando lo sento, mi viene in mente esclusivamente un'immagine: una schieratina dei preservativi di colori dell'arcobaleno che invogliano al sesso sicuro in modo incantevole. Che figo! Naturalmente, quello non sarebbe prima volta che la pubblicità utilizza il tema di sesso. Se la prostituzione era il primo mestiere, il desiderio era presente già nelle prime pubblicità. Adesso sembra difficile trovare un banner con una donna vestita. Anzi, oggi giorno le modelle seminude vendono letteralmente tutto: dalle pentole alla tegola. Conta cosiddetto sexy look e l'aumento della vendita.

Tuttavia, a volte i creatori degli slogan esprimono la mancanza di buon gusto. La scritta sul sacchetto di zucchero da Battipaglia (una località in Campagna) affermava che: "La differenza tra una toilette ed una donna è che la toilette non ti insegue nove mesi dopo che l'hai usata". In questo caso il commento sembra di essere superfluo, ma mi colpisce una domanda: è ancora possibile riconquistare la dignità perduta del corpo femminile? La marca Clendy improvvisamente grida "no!" e lancia un'altra campagna pubblicitaria per distruggere le mie speranze. Il corpo della donna vende sempre, anche se la proprietaria è già morta. Nel banner vediamo un uomo seduto sull'orlo del letto, lui tiene nella mano il cencio prodotto da Clendy... e nello sfondo giace la salma di una donna. Gli autori hanno fatto le cose in grande perché il tutto corona la scritta "ELIMINA TUTTE LE TRACCE". Avremmo potuto trovare tutta questa storia molto divertente se... non fosse successa veramente. Il billboard pendeva al centro di Napoli malgrado le proteste dei cittadini indignati. Anzi, un sindaco ha scritto in una risposta per la lagnanza ufficiale che non trovasse niente di offensivo o inadeguato in quella pubblicità.

Ma come potremmo paragonare una sola pubblicità scioccante con la carriera intera piena di scandali? Signore e Signori, ho il piacere di presentarvi un re della pubblicità italiana: Oliviero Toscani! Amato e odiato da milioni, non smette di stupire l'opinione pubblica nonostante avere 73 anni. Definito da se stesso come artista dell'arte disprezzata, continuamente sottolinea che le divisioni e le categorie sono state create da uomini. "Per me non esiste una divisione: la fotografia artistica e la fotografia pubblicitaria, la pubblicità e l'arte scritta con

grande "A". Questo è come chiedere ad un artista di Rinascimento se fa la pittura artistica o pubblicitaria. Tutti i pittori del Rinascimento, dipingendo per la Chiesa, facevano la pittura pubblicitaria! Questa divisione è grande fandonia inventata dai perdenti i quali quadri nessuno guarda perché pendono nei musei o nelle gallerie d'arte per qualche onanista." Oliviero Toscani dimostra che si può vendere i pullover facendo vedere a tutti i problemi del mondo. L'AIDS, il razzismo, l'anoressia... La varietà di temi non ha limiti. Naturalmente, la selezione di foto influenza la reazione della gente. Il banner in cui la suora bacia un prete pendeva a Varsavia per 24 giorni, mentre a Katowice è stato estratto dopo sole 3 ore. Comunque Oliviero Toscani non si è scoraggiato. Durante 20 anni di collaborazione con la marca italiana Benetton per la quale è piuttosto noto, Toscani ha realizzato molte campagne pubblicitarie che erano considerate sgradevoli e imbarazzanti. "Ma le proteste mi davano la soddisfazione. Eppure avevo scattato queste foto per suscitare un dibattito! Il permesso generale per la tua attività significa che sei già intuile. Si deve combattere con l'eccesso di accettazione. Sia per se stesso sia per quello che si fa". -affermava.

Ma non era sempre contento dell'effetto che le sue foto hanno lasciato. Nel 2007, poco prima delle fiere di moda a Milano, ha lanciato la campagna contro l'anoressia. La protagonista - Isabelle Caro - è stata immortalata nella foto completamente nuda per far sapere a tutti cosa i disturbi alimentari fanno con il corpo. La cicatrice dove il coccige ha perforato la pelle, la psoriasi e ogni ossino del corpo visibile. "Lo so che il mio corpo è orribile" -affermava la modella stessa dicendo comunque che aveva accettato la proposta di partecipare a quella campagna per avvisare le ragazze giovani, mostrandogli i pericoli del mondino di moda e gli effetti dell'anoressia. Sosteneva pure che non voleva mai essere ritrovata sui billboard e trova tutta la situazione interessante dal punto di vista didattico. "La mia sofferenza senso in quanto può aiutare qualcuno ad evitarla [una malattia]". Tuttavia Oliviero, l'autore di queste foto, dubita che lei abbia detto la verità. Anzi, ha dichiarato che si pente di aver renderla un'icona. "Lei voleva essere una stella, è anche morta per questa idea!". Difatti, Isabelle è passata nel 2011, avendo soli 28 anni e 27 kilogrammi di peso (165 cm d'altezza). Non ce l'ha fatta di sconfiggere una malattia che la accompagnava da oltre 15 anni.

"Non ci sono le foto scioccanti, c'è soltanto la realtà scioccante" - dice il motto di Oliviero il quale realizza su tutti i suoi lavori. Sopranominata Pietà - senza nessun dubbio, la sua foto più riconoscibile - rappresenta il problema di AIDS. Lì vediamo un morente circondato dalla famiglia negli ultimissimi momenti comuni. Volendolo o no, tutto il mondo testimoniava l'initimità della loro tragedia privata cioè ha provocato l'opinione pubblica per un dibattito sui confini morali della pubblicità. Alcuni hanno accusato il fotografo della mancanza di compassione e lo sfruttamento del dolore terribile per i soldi. Gli stessi dubbi apparivano all'oc-

casione della campagna dei jeans chiamati Jesus. Toscani senza riflessione aveva colpito i sentimenti religiosi dei cattolici. Nel cartellone pubblicitario il modello è stato rappresentato con la scritta chi mi ama, mi segue ed un sedere snello appena coperto con la stoffa dei pantaloncini corti. "La più grande campagna pubblicitaria nella storia di umanità era iniziata da Gesù Cristo. Procedeva con lo slogan universale "ama il prossimo tuo". Era anche dotata di significativo marchio: la croce" - spiegava allungando l'elenco dei suoi nemici. Tutto quello potrebbe essere considerato soltanto un pochino scioccante relativo ad un'altra campagna pubblicitaria di Toscani. Se aveste mai pensato che sappiate esattamente dove sono i confini assolutamente non varcabili e presentare alla gente gli organi genitali sia uno di questi esempi, ora dovrete ammettere che eravate sbagliati tutto il tempo. Oliviero Toscani ha preparato una campagna per la marca Benetton in cui aveva messo le foto di vagine e peni di ciascun tipo.

Nondimeno, a parte tutte le prestazioni di ottimo valore, Toscani non sia l'unico personaggio che merita di essere chiamato controverso. Cosiddetta Colors era una rivista trimestrale fondata nel 1991 dal nostro protagonista e il suo collega con cui collaborava a volte nel passato: Tibor Kalman, un grafico americano di straordinario talento per diffondere i suoi pensieri tra la fotografia ed altri campi dell'arte. Qualsiasi cosa abbia toccato, lo faceva diventare scandaloso. La sua massima diceva: "when you make something no one hates, no one loves it" allora cercava tanto di colpire il punto di vista del ricevente. Nel numero di Colors da gennaio 1994 spiegava come si diffonde il virus HIV mostrando le sirige con la droga, la madre che stava allattando il bambino (è possibile di prendersi AIDS in questa maniera) oppure i ritratti del pene e una vagine con la scritta "et ici". Nel numero seguente invece ha messo le foto di preservativi con microrganismi allargati cioè improvvisamente facci pensare delle malattie veneree. La descrizione aggiunta ci disilluda. "Convincere un uomo a usare il preservativo è facile, basta scegliere quello giusto. L'uomo giusto. E il preservativo giusto."

Toscani ha riconosciuto che oggi giorno Colors sia un'altra rivista. "Lo stanno pubblicando ancora ma questo è diverso da quello che conducevo io (...) non si pone gli scopi sociali né politici. Fa di masturbazione estetica." Comunque non si può considerare la loro collaborazione soltanto attraverso il prisma dei scandali. La questione di maggiore importanza rimane l'influsso sui riceventi. La consapevolezza dei consumatori si aumenta ininterrottamente cioè riflesso sul mutamento di considerare i problemi del mondo. Anche se c'è sempre un sacco da fare, siamo più vicini di rompere legoismo per sopportare le iniziative utili ma scomode. Oliviero Toscani rimane l'eccezione sul mercato di "merda profumata" indicando ad altri la direzione giusta; dimostrando che la pubblicità non deve limitarsi alle cose futili ma può anche trasmettere le idee dell'umanismo.

# Współcześni Horacy i Wergiliusz z Sycylii

Aleksandra Pawelec

Poezja starożytnych rzymskich poetów do dziś stanowi niezgłębione źródło wiedzy o świecie, naturze, urokach życia i roli samej poezji. Horacy w swoich utworach poruszał najróżniejsze tematy – od tych błahych poprzez te z zabarwieniem moralnym czy filozoficznym. Wychwalał piękno świata i uciechy życia, nakazując jednoznacznie zachowanie umiaru i stoickiego spokoju, względem dobrych i złych doświadczeń życiowych. Nie zadawała go dobra materialne; według zasad epikureizmu pragnął jedynie beztróskiego życia, które pozwoliłoby mu cieszyć się każdym dniem z osobna ("carpe diem"), nie wybiegając myślą w przyszłość. W poezji Horacego nie brakowało również wątków autotematycznych. Poeta był przekonany o tym, że dzięki poezji część jego duszy stanie się nieśmiertelna. Podobną filozofię życiową głosił Wergiliusz. Jego sielanki opowiadają o jednostajnym życiu pasterzy na łonie natury, natomiast pieśni patriotyczne wyrażają przywiązanie poety do ojczyzny.

Podobne wątki, które niegdyś wybrzmiewały w poezji starożytnych poetów rzymskich, dziś możemy odnaleźć... na przykład w sycylijskiej muzyce reggae. Pomimo tego iż obie aktywności twórcze, sytuują się w innym miejscu na osi diachronii, motywami które się w nich powtarzają są: umiłowanie natury, wychwalanie ojczystej ziemi, pogarda wobec dóbr materialnych i radość płynąca z codziennych doświadczeń, przy jednoczesnej zadumie o charakterze moralnym czy politycznym nad współczesnością.

Setki lat minęły, a liryka wciąż ta sama?

Przyjrzyjmy się kilku sycylijskim utworom. W utworze pt. "Reggae pip cumowani" grupy Gente Strana Posse została przedstawiona ogólna charakterystyka życia na pięknej Sycylii (sic. "bedda Sicilia"): młodzi buntują się przeciwko niesprawiedliwemu systemowi, ograniczaniu wolności, niskim płacom, rządowi, który działa na szkodę całego państwa. W tak zaprojektowanej rzeczywistości, młodzi ludzie odnajdują pozytywne emocje, ale płyną one jedynie z wykonywania muzyki reggae: "To reggae jest jak ogień, który pali, ponieważ to reggae jest jak woda, w której się kąpiemy. To reggae sprawia, że myślę; sprawia, że tańczę (...)" Na wzór starożytnych koncepcji, muzyce reggae została tutaj przypisana funkcja oczyszczająca, przypisywana niegdyś żywiołowi ognia, z którego wyłaniał się nowy układ wszechświata.

W dalszej części utworu podmiot liryczny rozpatcza pesymistyczną wizję "biednej, wykorzystywanej sycylijskiej ziemi": ludziom brakuje pieniędzy chociażby na żywność, dzieci nie mogą spokojnie uczęszczać do szkół, ponieważ ich życie wypełniają tam jedynie kłopoty, księża i politycy są skorumpowani, a zwykłych obywateli przytłaczają mnożące się problemy.

Podobnie jak wcześniej podmiot liryczny radzi: "Uwolnij swoją duszę od wszelkich represji, nie dasz sobie rady, jeśli myślisz o tym, czego nie będziesz miał, daj się ponieść zdrowej wibracji, mówię ci: żyj tą muzyką i nigdy się nie zatrzymuj..." To muzyka ma ocalić jaźń człowieka przed popadnięciem w otchłań smutku oraz ma przynosić nadzieję na odwrócenie się fortuny.

Następnie podmiot liryczny odnosi się do natury. Ściśle się z nią identyfikując, czerpie z niej siły, pomagające mu przetrwać czas niepogody: "Naszą walką jest słońce, a każdy kolega jest jego pojedynczym promieniem", i dalej: "Walczę pod słońcem, które nas pali, pod wodą, w której się kąpiemy, żaden ból nie jest wart tyle, ile uśmiech kolegi."

W kolejnym utworze "Sugnu Palermitano" (Jestem Palermianinem) tej samej grupy muzycznej, podmiot liryczny od pierwszych wersów wychwala prozę codziennego życia Palermian. W moralizatorski sposób przywołuje podstawowe wartości mieszkańców Palermo: każdy powinien dotrzymać sekretów własnej dzielnicy i cieszyć się z doczesności. Podmiot liryczny, choć przyznaje, iż nie znajduje zatrudnienia, znajduje szczęście... podczas meczy jego ukochanej drużyny piłkarskiej, a radość ze zwycięstwa przyćmiewa wszystkie problemy. Na koniec kwituje: "Jestem Sycylijczykiem i się tym szczycę". Pomimo trudów codzienności, jakie spotykają go na sycylijskiej ziemi, każdy dzień dostarcza mu prozaicznych powodów do radości, na wzór starożytnych koncepcji stoików i epikurejczyków.

Na potwierdzenie postawionej tezy, pragnę przywołać jeszcze jeden utwór pt. "Va tutto bene" (Wszystko jest w porządku) grupy Famiglia del Sud. Jak w dwóch poprzednich utworach, również i w tym odnajdziemy liczne nawiązania do piękna natury, do zbawiennej roli słońca, które jest

oznaką radości i gwarantem pogody ducha. Podmiot liryczny przepisuje swoje emocje na przyrodę, a ta oddziałuje na niego równie silnie. Według starożytnych koncepcji, człowiek był związany ze światem natury, stanowił element kosmogonii. W kulturach archaicznych, w kulturze śródziemnomorskiej, a także wśród plemion prekolumbijskich słońce otaczano wyjątkowym kultem, upatrując w nim prasiły twórczej wszechświata. Odpowiednikiem słońca na ziemi był ogień. Stąd w kolejnych wersach utworu odnajdujemy nawiązanie do "miłości, ognia i pasji" – wartości, które integrują ludzką egzystencję.

Następnie podmiot liryczny w prozaiczny sposób afirmuje własne szczęście: to po prostu kawałek chleba, ukochana kobieta i gitara. Przyznaje, iż nie posiada wielkiego majątku, jednak słońce i księżyc napełniają go optymizmem. W utworze powtarza się motyw tańca pod rozpalonym słońcem. Taniec ten był tańcem dziękczynnym i w symbolicznej interpretacji oznacza radość z dóbr doczesnych, umiłowanie wobec natury i pogodzenie się człowieka z własnym losem.

Twórczość starożytnych rzymskich poetów charakteryzująca się powściągliwością emocjonalną, prostym stylem, elementami zaczerpniętymi z koncepcji stoików i epikurejczyków, wydaje się mieć godnych kontynuatorów wśród sycylijskich muzyków, bowiem pewne starożytne motywy odżywają między wersami sycylijskiej muzyki reggae. Oczywiście dla wielu z nich można odnaleźć zupełnie inną motywację, jak ta mówiąca o tym, iż typowym fenomenem we Włoszech jest przywiązanie Włochów do własnego regionu, stąd nie powinny dziwić peany Sycylijczyków na cześć sycylijskiej ziemi i słońca. Niezaprzeczalnym faktem jest jednak to, iż pomimo upływu wielu setek lat, rola liryki jest niezmienna – oczyszcza ludzką duszę ze zmartwień, jest środkiem i celem osiągnięcia pełni szczęścia na ziemi.



## I nuovi cantautori siciliani come Orazio e Virgilio

Aleksandra Pawelec

La poesia degli antichi poeti romani fino ad oggi costituisce un impenetrabile fonte della sapienza del mondo, della natura, dei fascino della vita e del ruolo della poesia stessa. Orazio nelle sue opere trattò tanti argomenti variegati – da quelli insignificanti fino a quelli carichi di pensiero morale o filosofico. Glorificò la bellezza del mondo e le gioie della vita, ordinando allo stesso tempo il mantenimento della moderazione e la stoica calma verso le buone e le cattive esperienze della vita. Non si accontentò con i beni materiali; secondo le regole dell'epicureismo desiderò soltanto una vita libera di preoccupazioni la quale gli permetterebbe

di godersi ogni giorno separatamente ("carpe diem"), senza pensare al futuro. Nella poesia di Orazio non mancarono le questioni autotematichette. Il poeta fu convinto che grazie alla sua poesia una parte della sua anima sarebbe stata immortale. La simile filosofia della vita propagò Virgilio. I suoi idilli raccontano della vita dei pastori in mezzo della natura, invece i suoi canti patriotici esprimono l'affezione del poeta per la propria patria.

Pensieri simili una volta presenti nella poesia degli antichi romani, oggi li possiamo ritrovare... ad esempio all'interno del panorama reggae siciliano. Sebbene le due attività si localizzino in momen-





ti diversi sull'asse diacronica, i motivi che si ripetono in essi sono: l'amore per la natura, glorificare la madre terra, il disprezzo verso i beni materiali e la gioia proveniente dalle esperienze quotidiane, con la riflessione simultanea dal carattere morale e politico sulla contemporaneità.

Centinaia di anni sono passati e la lirica rimane tuttora la stessa?

Vediamo qualche composizione siciliana. Nella canzone intitolata "Reggae ppi cumpagni" del gruppo Gente Strana Posse è presentata la caratteristica generale della vita nella bella Sicilia: i giovani si ribellano contro il sistema ingiusto, la limitazione della libertà, gli stipendi bassi, il governo che porta solo i danni per l'intera società. Nella realtà progettata così, i giovani ritrovano le emozioni positive, però soltanto suonando la musica reggae: "stu reggae è fuoco che brucia, picchiù stu reggae è acqua c'arrucia, stù reggae ni face pinsari, stu reggae ni face abballari". Secondo lo schema anticamente concepito, alla musica reggae fu attribuita la funzione purificatrice, a sua volta attribuita all'elemento del fuoco, dal quale emerse la nuova configurazione dell'universo.

Nella parte seguente il soggetto lirico espone la visione pessimistica della "povera terra siciliana sfruttata": alla gente manca il denaro per il cibo, i bambini non possono frequentare tranquillamente la scuola perché hanno tanti problemi alle loro vite, i preti ed i politici sono corrotti ed i cittadini normali sono sopraffatti con i problemi molteplici.

Analogamente come prima, la canzone dice: "(...) libera il tuo spirito da ogni repressione, non ce la farai se pensi a quello che non hai, fatti trasportare da una sana vibrazione dico vivi questa musica e non ti fermare mai..." È la musica che sal-

va l'essenza di ogni umano dal crollo nell'abisso della tristezza e porta la speranza in una vita futura.

Successivamente il soggetto lirico si riferisce alla natura. Identificandosi strettamente con essa, prende le forze che lo aiutino a sopraffare la mala sorte: "La nostra lotta è il sole e ogni compagno è un singolo raggio" e poi: "Io combatto, sotto il sole che i cuoce, sotto l'acqua che ci bagna, ogni dolore non vale quanto il sorriso di una compagna."

Nella prossima canzone "Sugnu palermitano" dello stesso gruppo musicale, il soggetto lirico dai primi versi glorifica la prosa della vita quotidianità dei palermitani. In modo moralizzante richiama i valori basilari degli abitanti di Palermo: devi mantenere i segreti del quartiere e godersi la quotidianità. Il soggetto, anche se ammette di non trovare lavoro, la sua felicità si sfocia durante i match della sua squadra amata. Le felicità della victoria copre tutti i problemi. Alla fine attesta: "Siciliano e ne vado fiero..." Nonostante le difficoltà della quotidianità che affronta in terra siciliana, ogni giorno gli fornisce delle semplici ragioni per avere gioia, seguendo le antiche concezioni degli stoici e degli epicurei.

Per confermare la tesi posta, vorrei richiamare ancora una canzone intitolata "Va tutto bene" del gruppo Famiglia del Sud. Come nelle due canzoni precedenti, anche in questa ritroviamo numerosi riferimenti alla bellezza della natura, al salubre ruolo del sole che è sia il segno della gioia sia il garante dello stato d'anima positivo. Il soggetto inscrive le sue emozioni nella natura, ed essa lo influenza fortemente. Secondo i concetti antichi, l'uomo è strettamente legato al mondo della natura, tant'è che costituisce un elemento della cosmogonia.

Nelle culture arcaiche, nella cultura mediterranea ed anche tra le tribù delle civiltà precolombiane il sole era venerato perché queste tribù percepivano la creativa forza che ha creato l'universo. L'equivalente del sole sulla terra fu il fuoco. Per questo nei seguenti versi troviamo il riferimento all'amore, al fuoco e alla passione – valori integrati nell'esistenza umana.

Successivamente il soggetto lirico nel modo prosaico afferma la propria felicità: essa è semplicemente costituita dal pezzo di pane, dalla donna amata e dalla chitarra. Ammette di non possedere la fortuna enorme, tuttavia il sole e la luna lo riempiono con l'ottimismo moderato. Nella canzone si ripete il motivo del ballo sotto il sole cocente. Questo ballo fu il ballo di ringraziamento e nella chiave simbolica significa la gioia dai beni mondani, l'amore verso la natura e l'approvazione umana per il proprio destino.

La poesia antica dei poeti romani che si caratterizza con il contenimento emozionale, lo stile semplice, gli elementi presi dai concetti degli stoici e degli epicurei, sembra di avere dei successori meritevoli tra i musicisti siciliani, visto che i motivi antichi risorgono tra i versi della musica reggae siciliana. Ovviamente, tanti di loro possono avere un'altra motivazione, come quella che parla del fenomeno tipico dell'attaccamento degli italiani per la propria regione e per questo non dovranno stupire le peana dei siciliani in onore della terra siciliana, del mare e del sole. Un fatto incontestabile è invece questo: malgrado il passaggio di tante centinaia d'anni, il ruolo della lirica è invariato – purifica l'anima umana dalle preoccupazioni, ed è il mezzo e l'obiettivo del raggiungimento della piena felicità sulla terra.

---

## Erasmus bije rekordy

Daniel Trociński

Z roku na rok wzrasta liczba osób, które chciałyby studiować za granicą. Program Erasmus + to projekt skierowany do studentów oraz pracowników akademickich oferujący możliwość realizacji części danego cyklu studiów na jednym z zagranicznych uniwersytetów. Niezliczone są zalety takiego wyjazdu, którego głównym celem jest nauka. Nie mamy tu jednak na myśli tylko uczęszczania na zajęcia i kursy proponowane przez uniwersytet (to przecież oczywiste!), ale również możliwość poznawania świata. Bycie erasmusem oznacza ciągle poszerzanie horyzontów, poznawanie innych kultur, podróżowanie, zawieranie nowych przyjaźni, zanurzanie się w życiu codziennym danego kraju oraz konieczność posługiwania się językiem obcym na co dzień. Mówi się, że taki wyjazd to najlepsza szkoła życia. Niestety w tym roku nie wszyscy studenci naszego uniwersytetu otrzymali tę szansę. Popularność programu Erasmus + prze-

szła nawet najśmielsze oczekiwania osób zajmujących się rekrutacją. Chęć wyjazdu na Wydziale Filologicznym naszego uniwersytetu wyraziło w tym roku łącznie 180 osób. Na filologii włoskiej były to 54 osoby, podczas gdy Uniwersytet Łódzki dysponuje na ten moment tylko 29 miejscami we Włoszech. Według danych dotyczących rejestracji najbardziej oblegany był Uniwersytet w Salerno, gdyż aż 12 osób wybrało właśnie tę uczelnię na pierwszym miejscu. Kolejne miejsce w rankingu zajął Uniwersytet w Bari (11 osób) oraz La Sapienza w Rzymie (9 osób).

Z tej okazji postanowiliśmy poprosić studentów naszego kierunku, którzy wrócili w tym semestrze z włoskich uczelni, aby opowiedzieli nam o swoich wrażeniach. Wszyscy zgodnie potwierdzili, iż Erasmus spełnił ich oczekiwania. Jestem bardzo zadowolona – mówi Roksana, studentka trzeciego roku, która spędziła ostatnie miesiące w Salerno. Według mnie była to świetna okazja,

aby podszlifować znajomość języka oraz poznać nowe kultury i zwyczaje. Dzięki Erasmusowi stajesz się bardziej niezależny i otwarty.

Nasi erasmusi oceniają również pozytywnie działalność stowarzyszenia studenckiego ESN, które zajmowało się organizacją wydarzeń skierowanych konkretnie do studentów przyjeżdżających na wymianę.

Oczywiście każdy uniwersytet ma swoje dobre i złe strony. Marta, również studentka trzeciego roku przebywająca w Maceracie, docenia możliwość wyboru pomiędzy różnymi zajęciami, co pozwoliło jej zgłębiać wiedzę w zakresie tematów, które ją interesowały. Z drugiej strony jednak możemy usłyszeć wiele słów krytyki na temat kwestii administracyjnych, które powodowały wiele nieprzyjemności. Ciężko było uzyskać wszystkie niezbędne informacje i dokumenty, ale spokojnie... wszyscy sobie jakoś z tym poradzili.





Poprosiliśmy również o parę rad dla przyszłych wyjeżdżających. Przed wyjazdem warto mieć swoje oszczędności. Stypendium jest dużym wsparciem, lecz nie pokrywa wszystkich wydat-

ków – mówi Marta. Przed szukaniem mieszkania na własną rękę warto jest skontaktować się z ESN-em, gdyż często mają ciekawe i tańsze oferty – dodaje Roksana. A po powrocie? Po powro-

cie obowiązkowo zaopatrzyć się w karnet na siłownię, gdyż ciężko jest nie przytyć po pysznym włoskim jedzeniu – mówi Agata, która niedawno wróciła z Rzymu.

## L'Erasmus batte il record

Daniel Trociński

Ogni anno aumenta il numero degli studenti che vogliono studiare all'estero. Il programma Erasmus+ è un progetto di mobilità per universitari e personali dell'istruzione superiore che offre la possibilità di realizzare una parte del ciclo universitario presso un ateneo straniero. I vantaggi di tale intercambio sono innumerevoli. Il suo scopo principale è quello di studiare. Non s'intende, però, solo frequentare le lezioni e i corsi proposti dall'università (questo è chiaro!) ma anche il fatto di conoscere il mondo. Essere erasmus significa ampliare gli orizzonti, essere esposti a conoscere culture diverse, viaggiare, fare nuove amicizie, fare immersione nella vita quotidiana di un paese straniero ed anche essere costretti a parlare la lingua straniera ogni giorno. C'è chi dice che sia la migliore scuola di vita. Sicuramente è vero però quest'anno purtroppo non tutti gli studenti della nostra università riceveranno tale chance. La popolarità del programma ha superato addirittura le aspettative dei docenti responsabili della gestione della registrazione. Presso la

facoltà di filologia si sono iscritte in totale 180 persone tra cui 54 studenti di filologia italiana, mentre l'Università di Lodz dispone solo di 29 posti in Italia. Secondo i dati della registrazione la città più desiderata, scelta come prima, è Salerno dove volevano trascorre l'Erasmus 12 persone. Subito dopo, con 11 richieste, si sono classificate Bari e La Sapienza a Roma (9 richieste).

Abbiamo intervistato alcuni nostri amici che sono recentemente tornati a Lodz chiedendo loro di raccontarci le loro impressioni riguardanti l'Erasmus in Italia. Tutti hanno affermato che l'intercambio all'estero ha soddisfatto le loro aspettative. Sono contentissima – dice Roksana, studentessa del terzo anno tornata da Salerno – secondo me questa è stata una bellissima occasione per migliorare le competenze linguistiche, per conoscere altre culture e costumi. Diventi più indipendente e aperto.

I nostri erasmus valutano in modo positivo l'attività di ESN che si occupava dell'organizzazione di vari eventi destinati esclusivamente agli studenti dell'intercambio.

Ogni università ha i suoi pregi e svantaggi. Marta, studentessa del terzo anno tornata da Macerata, apprezza la possibilità di scegliere tra varie materie di varie facoltà, il che le ha consentito di studiare le cose che veramente le interessavano. Dall'altra parte possiamo sentire molte opinioni critiche riguardanti le faccende amministrative che hanno causato molti disagi. E' stato molto difficile ricevere tutte le informazioni e documenti necessari ma tranquilli... alla fine tutti se la sono cavata.

Abbiamo anche chiesto di dare qualche consiglio ai futuri erasmus. Bisogna risparmiare qualche soldo prima di partire, la borsa di studio aiuta molto ma non è sufficiente – dice Marta. E' meglio contattare ESN prima di cercare l'appartamento da soli perché dispongono di offerte interessanti e piuttosto economiche – aggiunge Roksana. E dopo il rientro? Dopo il rientro obbligatoriamente fornitevi di un abbonamento palestra perché è quasi impossibile non ingrassare dopo aver assaggiato tante cose buone che ci offre l'Italia – dice Agata, recentemente tornata da Roma.

## Rzym to wieczne odkrywanie!

Ewa Bukowczyk (tekst i tłumaczenie), Gabriella Riso (tekst)

Kolejny raz piszę z Rzymu. Z miasta, które jest stolicą nie tylko Włoch, ale również historii, kultury, religii i sztuki. Wieczne Miasto to nie jedynie miasto zabytków, ale jak mówi "przydomek" to miasto żywe, które oferuje swoim mieszkańcom i zwiedzającym wiele możliwości: nauki, zabawy, odkrycia nowych miejsc, poznania historii, siebie samych oraz wielu wspaniałych osób, nie tylko Włochów.

Miałam szczęście jeszcze raz wyjechać do tego przepięknego miasta w ramach programu Erasmus+. Z pewnością ten rok różni się bardzo dla mnie od poprzedniego. W pewnym sensie mogłabym powiedzieć, że już poznałam Rzym wraz z jego dobrymi i złymi stronami, jednak miasto takie jak Rzym zawsze zaskakuje, otwiera wiele drzwi przed każdym, kto tu przyjeżdża. Dwa lata temu, podczas mojego pierwszego pobytu tutaj, miałam przyjemność poznać Joannę Brodzik i Pawła Wilczaka: sie-

dzieli obok mnie w restauracji i wymienili kilka zdań ze mną oraz moimi znajomymi; byłam na Placu Św. Piotra, kiedy wybrano nowego papieża; uczestniczyłam w festiwalu filmowym, gdzie obejrzałam film "Amiche da morire" w reżyserii Giorgi Fariny, który następnie stał się głównym tematem mojej pracy licencjackiej. To niektóre z niezapomnianych, niemal przypadkowych doświadczeń, które Wieczne Miasto pozwoliło mi przeżyć i które natychmiast przyjął z entuzjazmem. W tym roku Rzym mnie zaskoczył i otworzył przede mną jeszcze inne drzwi. Dla niektórych mogą się wydawać drugorzędne, natomiast dla mnie były największym prezentem, którego w ogóle się nie spodziewasz. Właśnie w Rzymie, po dwóch latach przerwy, zaczęłam znowu grać w koszykówkę. Oprócz satysfakcji i radości, które zawsze mi dawała, tym razem, dzięki grze z wieloma drużynami, pozwoliła mi także poznać nowe osoby oraz miejsca, małe wsie i miasta znajdujące się w okolicach Rzymu jak np. Civitavecchia, niewielkie nadmorskie miasteczko, gdzie po meczu zawsze udajemy się do pizzerii, która słynie z bardzo nietypowej

pizzy. Właśnie tak, przez przypadek znalazłam tę wyjątkową drużynę. Jest wyjątkowa, nie tylko dlatego, że złożona jest z dziewczyn w różnym wieku – od 18 do 52 lat, ale również dlatego, że każda z nich jest osobą niezwykłą: w składzie można znaleźć pracownicę telewizji, która brała udział przy tworzeniu włoskiej edycji X-Factor, członkinie dwóch federacji sportowych (kolarskiej i tenisa stołowego), dziennikarkę, lekarzkę, biologkę, studentkę fizyki, nauczycielkę minikoszykówki czy osobę zajmującą się winami. Jest także Gabriella, która pracuje jako redaktor w wydawnictwie - zajmuje się korektą tłumaczeń i sprawuje nad nimi pieczę aż do momentu wysłania ich do druku. Pomyślałam więc, że dla nas, italianistów, dowiedzenie się czegoś o jej pracy byłoby interesujące i przydatne. Dlatego poprosiłam ją, aby nam o niej opowiedziała.

### „Fundamenty” redaktora

Przez długi czas w zbiorowej wyobraźni postać redaktora często była w jakiś sposób utożsamiana ze statycznością: zakurzone biurko lub biblioteki, gdzie książki, słowniki, ency-





kłopedie, podręczniki, atlasy z całym swoim ciężarem, nie tylko fizycznym, robiły za władczę. Narzędzia pracy niezbędne, ale trudne do zarządzania, prawie męczące, które zmuszały tych, którzy z nich korzystali do precyzyjnej organizacji miejsca i czasu.

Jestem redaktorem od dziesięciu lat, ale nigdy nie czułam się jak jakiegoś rodzaju monolit zakotwiczony przy swoim biurku i swojej racji. I wcale nie dlatego, że był już Internet. Oczywiście, z jego nadejściem wszystko się zmieniło, nastąpiła prawdziwa rewolucja, wszystko stało się mobilne, szybkie i dynamiczne. Ale prawda jest taka, że przemiana dotyczyła narzędzi pracy, a nie pracy samej w sobie, nie dlatego, że redaktor pozostał postacią statyczną, wręcz przeciwnie: edytor jest dynamiczny od zawsze, ponieważ język i mowa są dynamiczne.

Edytor izoluje się, jest jakby na marginesie: wszystkie jego myśli, uwagi, zastrzeżenia nie bez powodu są z boku lub na dole strony. Przez resztę czasu redaktor, tak jak wszyscy, żyje swoją codziennością, ale chłonie ją niemal automatycznie poprzez słowa, zwroty, przysłowia, które z pewnością prędzej czy później będą przydatne.

Wykonując tę pracę, nigdy nie uważałam, że muszę wiedzieć wszystko, raczej, że powinienam cały czas się uczyć: dobry redaktor nie jest strażnikiem wiedzy zdobytej i skończonej, dobry redaktor nie powinien "żyć pewnikami", lecz podawać w wątpliwość. Talent redaktora nie polega na wiedzy samej w sobie, ale na tym żeby umieć poddawać w wątpliwość.

W wykonywaniu tej sztuki musi zawsze skonfrontować się z tłumaczem i/lub autorem książki, zawsze musi pozostać w cieniu, jego praca musi zostać wykonana, ale nie powinno jej się dostrzec. Tłumacz musi przestrzegać w miarę zasad języka wyjściowego, redaktor języka docelowego: chodzi o znalezienie równowagi. Może się zdarzyć, że redaktor nie zna języka wyjściowego, z którego był tłumaczony tekst: przydarzyło mi się to przeglądając na przykład dwie książki tłumaczone właśnie z języka polskiego - "Mercedes Benz" Pawła Huellego oraz "Sny i kamienie" Magdaleny Tulli. W tych przypadkach praca edytora jest z jednej strony trudniejsza, ponieważ nie może skonfrontować się on z tekstem oryginalnym, ale z drugiej strony, paradoksalnie jest jeszcze bardziej skupiony na języku docelowym, który w tym przypadku jest jedyną miarą jego osądu.

Związek między tłumaczem (lub autorem) i redaktorem jest głównie wymianą, współpracą, nie powinno być żadnych zwycięzców i przegranych. Może dlatego, że grałam w koszykówkę przez 11 lat, a od dwóch lat zaczęłam znowu grać, może dlatego, że ten kto mnie poprosił o napisanie tego artykułu jest moją koleżanką z drużyny, ale myślę, że widzę wiele podobieństw między niektórymi podstawowymi pojęciami właściwymi dla koszykówki a relacją między autorem i edytorem: "dài e vai", "dài e segui", "dài e cambia" w koszykówce bardzo dobrze podsumowują relację tłumacz-redaktor. Chodzi o "przekazywanie" słowa, zmienianie rytmu i kierunku, robienie wzajemnych asyst tylko w jednym celu: dla dobra książki.

Zdarza się brak zrozumienia, podania w powietrze, jakaś utracona piłka, ale to część gry, ponieważ często to błąd wskazuje nam później właściwe rozwiązanie. I tak, aby pozostać w metaforze, jeśli członkowie drużyny czują przyjemność z bycia w ekipie, prawie na pewno zagrają dobrze, może nie wygrają, ale zagrają dobry mecz. Tak samo, jeśli tłumacz i redaktor umieją „stać na pozycji” względem siebie i książki, wykonają dobrą pracę, opublikują książkę.



## Roma è un'eterna scoperta!

*Ewa Bukowczyk (teskt i tłumaczenie), Gabriella Riso (tekst)*

**A**ncora una volta scrivo da Roma. Dalla città che non è solo la capitale d'Italia, ma anche della storia, della cultura, della religione e dell'arte. La Città Eterna non è solo la città dei monumenti, ma come dice il soprannome è una città viva che offre ai suoi abitanti e visitatori tantissime possibilità: per rilassarsi, studiare, divertirsi, conoscere la storia e se stessi, scoprire nuovi posti e incontrare tante belle persone, non solo italiane.

Sono stata molto fortunata a poter rifare l'Erasmus in questa bellissima città. Sicuramente quest'anno per me è molto diverso dal precedente. In un certo senso potrei dire di conoscere già Roma nei suoi aspetti belli e brutti, ma una città come Roma ti sorprende sempre, apre tantissime porte davanti a chiunque venga qui. Due anni fa, ho avuto il piacere di conoscere Joanna Brodzik e Paweł Wilczak, erano seduti accanto a me in un ristorante e abbiamo chiacchierato un po' insieme ai miei amici; sono stata a Piazza San Pietro durante la fumata bianca quando hanno eletto il nuovo Papa; ho partecipato al festival del cinema in cui ho visto il film "Amiche da Morire" di Giorgia Farina diventato poi il tema principale della mia tesi. Queste sono solo alcune delle esperienze indimenticabili, nate quasi per caso, che la Città Eterna mi ha offerto l'occasione di vivere e che ho colto subito con entusiasmo. Quest'anno Roma mi ha stupito di nuovo, mi ha

aperto un'altra porta. Ad alcuni potrà sembrare secondaria, ma per me invece è stata forse la sorpresa più grande, il regalo che proprio non ti aspetti: a Roma ho ricominciato dopo due anni a giocare a pallacanestro. Oltre alla soddisfazione e alla felicità che il basket mi ha sempre dato, questa volta giocando con numerose squadre, mi ha anche dato la possibilità di conoscere persone nuove e posti nuovi, piccoli paesi e città nei dintorni di Roma, come ad esempio Civitavecchia, una cittadina sul mare dove dopo la partita si va sempre a mangiare in una famosa pizzeria che fa una pizza particolare.

Così, per caso ho trovato una squadra speciale. È speciale non solo perché è fatta da ragazze di età molto diverse - da 18 fino a 52 anni - ma anche perché ognuna da sola è una persona particolare: una lavora per la TV ed è tra gli autori di X factor italiano, una è giornalista, due lavorano per due diverse federazioni sportive italiane (ciclismo e tennis da tavolo), un'altra è medico, una studia fisica, l'altra è biologa, una è rappresentate di vini, una insegna minibasket e c'è anche una ragazza, Gabriella, che fa il redattore in una casa editrice - si occupa di revisionare le traduzioni in lingua italiana e di curare il libro fino a quando non viene mandato in stampa - e allora ho pensato che per noi italianisti poteva essere interessante e utile sapere qualcosa di più del suo lavoro e così le ho chiesto di raccontarcelo.

### "I fondamentali" del redattore

Per lungo tempo nell'immaginario collettivo spesso la figura del redattore è stata associata in qualche modo alla staticità, alla fissità: uffici o polverose biblioteche in cui libri, dizionari, enciclopedie, manuali, atlanti la facevano da padroni con tutto il loro peso, fisico e no. Strumenti di lavoro indispensabili ma impegnativi da gestire, quasi faticosi, che costringevano chi li usava a una precisa organizzazione di spazio e tempo.

Faccio il redattore da dieci anni ma non mi sono mai percepita come una specie di monolite ancorato alla sua scrivania e alle sue certezze, e non perché c'era già internet; ovviamente con internet tutto è cambiato, una vera rivoluzione si è compiuta, tutto è diventato mobile, veloce, dinamico. Ma la verità è che la trasformazione ha riguardato gli strumenti del mestiere, non il mestiere in sé e non perché il redattore sia rimasta una figura statica, ma perché al contrario il redattore dinamico è da sempre perché dinamici sono la lingua e il linguaggio.

Un redattore si isola, sta a margine solo quando lavora; tutte le sue annotazioni, riflessioni, obiezioni infatti non a caso sono a lato o a piè di pagina; per il resto del tempo un redattore vive come tutti la propria quotidianità ma la assorbe quasi automaticamente sotto forma di parole, ca-







denze, frasi, proverbi che di certo prima o poi gli torneranno utili.

Non ho mai pensato facendo questo lavoro di dover sapere tutto, piuttosto di dover imparare tutto: un buon redattore non è il custode di un sapere fatto e finito, un buon redattore non vive di certezze ma solleva dubbi; il talento di un redattore sta non nel sapere in sé ma nel sapere di cosa dubitare. Nell'esercitare quest'arte deve confrontarsi sempre con il traduttore e/o autore del libro, deve restare sempre nell'ombra, il suo lavoro ci deve essere ma non si deve vedere.

Il traduttore deve rispettare il più possibile la lingua di partenza, il redattore - la lingua di arrivo, si tratta di trovare un equilibrio. Può succedere che il redattore non conosca la lingua di partenza, a me è capitato di revisionare ad esempio

due traduzioni proprio dal polacco, Mercedes Benz di Pawel Huelle e Sogni e pietre di Magdalena Tulli; in questi casi il lavoro del redattore è da un lato più difficile perché non può confrontarsi col testo originale, dall'altro però è paradossalmente ancora più attento alla lingua d'arrivo, che in quel caso è l'unico metro di giudizio.

Il rapporto tra traduttore (o autore) e redattore è fondamentalmente uno scambio, una collaborazione, non devono esserci né vinti né vincitori.

Sarà che ho giocato per 11 anni a basket e da due anni ho ricominciato a farlo, sarà che chi mi ha proposto di scrivere questo articolo è una mia compagna di squadra, ma io a pensarci bene vedo molte affinità tra alcuni "fondamentali" tipici del basket e il rapporto tra autore e redattore:

il "dài e vai"; il "dài e segui" il "dài e cambia" della pallacanestro sintetizzano molto bene la relazione traduttore-redattore. Si tratta di "passarsi" le parole, di cambiare ritmo e direzione, di farsi assistere reciprocamente per uno solo scopo: il bene del libro.

Succederà di non capirsi, ci saranno passaggi a vuoto, qualche palla persa ma fa parte del gioco, perché spesso è proprio l'errore a indicarci poi la soluzione giusta.

E così, per restare nella metafora, se i membri di una squadra fanno il bene della squadra quasi certamente avranno giocato bene, forse non vinceranno, ma avranno fatto una bella partita. Allo stesso modo se traduttore e redattore sanno "stare in posizione" tra di loro e rispetto al libro, avranno fatto un buon lavoro, avranno pubblicato un buon libro.

## Krytyka dialektów i spór o autorstwo *De vulgari eloquentia*

Justyna Orlik

**D**ante Alighieri, Giovanni Boccaccio i Francesco Petrarca – Trzy Korony języka włoskiego i literatury. Autorzy, dzięki którym między innymi używamy języka włoskiego w obecnym kształcie. Ich dzieła literackie to wzory naśladowane po dziś dzień, będące wielkimi inspiracjami nie tylko w dziedzinie literatury. Wśród tych trzech wielkich pisarzy – Dante Alighieri – największy? Tu zrodziłaby się z pewnością wielka dyskusja, ponieważ zasługi każdego z nich są olbrzymie, jednak znacznie się od siebie różniące (gdyby były takie same, wystarczyłaby prawdopodobnie jedna korona), toteż każdy z trzech wcześniej wspomnianych twórców ma swoich wielkich wielbicieli, wszyscy trzej są ogólnie cenieni i podziwiani, ale gdyby przeprowadzić głosowanie, chyba nie wyłoniono by szybko najważniejszego czy najlepszego nazwiska. Przyczyna jest prosta – autorzy ci wsławiли się trzema zgoła odmiennymi dziełami (dla przypomnienia: Dante stworzył *Boską Komedię*, Giovanni Boccaccio, jego biograf, napisał *Dekameron*, a Francesco Petrarca pozostawił po sobie *Sonety do Laury*). Natomiast ich wspólnym mianownikiem jest użycie dialektu toskańsko-florenckiego, mającego później ogromny wpływ na formowanie się standardowego języka włoskiego, jakim posługujemy się dzisiaj. I tutaj docieramy do meritum – czy rzeczywiście Dante użył tego dialektu, gdyż uznał go za najlepszy wybór? Jakie opinie na temat dialektów zawarł w swoich teoretycznych dziełach? I chyba najważniejsze pytanie – czy Dante to rzeczywiście Dante?

Zacznę od ostatniego z postawionych wyżej pytań. Otóż Dantemu Alighieri przypisuje się autorstwo nie tylko (*Boskiej Komedii* nie

bez przyczyny dodaję do tytułu nawias, ponieważ pragnę zwrócić uwagę na fakt, iż człon *Boska* został dodany przez Giovanniego Boccaccia w *De origine, Vita, studiis... Dantis Aligerii* w celu podkreślenia wzniosłości dzieła i tak po dziś dzień używany jest tytuł zaproponowany przez Boccaccia, a nie samego autora<sup>1</sup>), ale i *De vulgari eloquentia* czy *Il Convivio*. Jednakże krytyka, jaką spotyka dialekt toskańsko-florencki w tym przedostatnim z wymienionych dzieł, nasuwa pewne wątpliwości co do słuszności stwierdzenia, iż autor *Boskiej komedii* i *De vulgari...* to ten sam człowiek. Polemizuje z tym właśnie odkrywca *De vulgari eloquentia* – Gian Giorgio Trissino w pierwszej połowie szesnastego wieku, który wraz z Pietro Bembo i innymi intelektualistami, żyjącymi w tamtych czasach bierze udział w dyskusji o języku.

Co zatem Dante napisał o dialekcie toskańsko-florenckim i jak w ogóle odniósł się do innych dialektów, że niektórzy zaczęli wątpić w jego autorstwo *De vulgari eloquentia*? Okazuje się, że Dante po prostu mocno skrytykował większość wyodrębnionych przez niego dialektów, w tym właśnie toskański i florencki.

Mianem najgorszego określa język mieszkańców okolic Rzymu. Krytykuje też mieszkańców Marca d'Ancona i Spoleto, wspominając, że istnieją też piosenki drwiące z owych dialektów. Słowa krytyczne kieruje także w stronę Mediolanu, Bergamo i jego okolic. Negatywnie wypowiada się też o języku Akwilei i Istrii oraz o języku ludzi gór i mieszkańców wsi w ogóle. Co jeszcze ciekawsze, Dante neguje włoskość Sardyńczyków, mówiąc, iż są oni tylko łączeni z Włochami, i dodając, iż jako jedyni nie używają volgare,

1 B. Garavelli, - Gli spilli fissano le idee - La divina Commedia - Inferno, str. 21, Milano 2009.

a naśladowują łacinę, jak małpy naśladowują mowę ludzką. Następnie poddaje krytyce także mowę sycylijską. Apulię przekreśla ze względu na bliskość regionu Marche i Rzymu. W przypadku Toskańczyków wspomina o brzydkim żargonie, także dialektu Genui nie uznaje za lepszy. Nie szczędzi też okolic Veneto i regionu Emilia Romagna. Łagodniej ocenia Bolończyków, ale również nie jest to dla niego ideał. Wskazuje też na problem takich miejsc jak Turyn, Alessandria czy Trento, które ze względu na bliskość granic nie są czyste językowo. Analiza dialektów to element poszukiwania idealnego volgare, który ostatecznie jawił się według Dantego w ogóle dialektów włoskich. A jednak w *Boskiej Komedii* Alighieri używa właśnie toskańskiego, florenckiego i dialektów południowych. To bardzo ciekawe, zważywszy na fakt pojawienia się ostrej krytyki względem tych dialektów w *De vulgari...* oraz późniejszego wpływu największego dzieła Dantego na język włoski. Widzimy, że niespójne są stanowiska Dantego-teoretyka i Dantego-literata.

Jakie zatem wnioski można wysnuć ze sprzecznych opinii na temat dialektu toskańsko-florenckiego? Może faktycznie niesłusznie przypisujemy autorstwo *De vulgari eloquentia* jednej z Trzech Koron? Zwolennicy teorii spiskowych mogą pokusić się o tezę, że Dante nie jest autorem *Boskiej Komedii*. W najgorszym razie te dwa dzieła rzeczywiście nie mają tego samego autora (czego może nigdy nie potwierdzimy, ani czemu nigdy nie zaprzeczymy), ale faktem jest, iż *Boska...* wpłynęła na standard włoski i razem z pozostałymi dziełami Dwóch Koron stworzyła kanon standardowego języka włoskiego. A chyba najpiękniejsze w całej tej konfuzji jest to, że po dziś dzień całe Włochy posługują się dialektami!





## La critica dei dialetti e la discussione chi fu l'autore "De vulgari eloquentia"

Justyna Orlik

**D**ante Alighieri, Giovanni Boccaccio e Francesco Petrarca – Tre Corone della lingua italiana e letteratura. Gli autori grazie ai quali usiamo la lingua italiana in forma odierna. Le loro opere letterarie sono i modelli da seguire fino a oggi, essenti delle grandi ispirazioni non solo sul campo della letteratura. Tra questi tre grandi autori – Dante Alighieri – è il maggiore? Qui sarebbe apparsa sicuramente la grande discussione perché i meriti di ognuno di loro sono enormi, ma allo stesso tempo molto diversi (se fossero le stesse, ne basterebbe probabilmente una), allora ognuno da tre uomini prima menzionati ha dei suoi ammiratori grandi, tutti i tre sono generalmente apprezzati e ammirati, ma se avessimo organizzato una votazione, probabilmente non si avrebbe trovato veloce il più importante o il migliore cognome. Il motivo è semplice – le loro famose opere letterarie sono molto diverse (solo da ricordare: Dante Alighieri ha creato *La commedia divina*, Giovanni Boccaccio, il suo biografo, ha scritto *Il Decamerone* e Francesco Petrarca ci ha lasciato *Il Canzoniere*). Quello che hanno in comune è l'uso del dialetto toscano-fiorentino che avrebbe avuto nei secoli seguenti una grande influenza sulla formazione della lingua italiana standard. E qui arriviamo all'essenza – Dante ha usato questo dialetto perché lo considerava come il migliore? Quali opinioni ha presentato nei suoi saggi teorici per quanto riguarda i dialetti? È Dante infatti Dante è probabilmente la domanda fondamentale.

Comincio dall'ultima domanda. Si dice che Dante scrisse non solo *La commedia (divina)* – la parte divina è stata aggiunta da Giovanni Boccaccio per indicare la sublimità dell'opera e così viene usato fino a oggi il titolo proposto

da Boccaccio e non d'autore – ma anche *De vulgari eloquentia* oppure *Il Convivio*. Però la critica che tocca il dialetto toscano-fiorentino indica certi dubbi a proposito dell'autenticità della costatazione che l'autore de *La commedia divina* e *De vulgari...* sia lo stesso uomo. Lo sottopone in discussione lo scopritore *De vulgari eloquentia* – Gian Giorgio Trissino nella prima metà del Cinquecento, che prende la parte nel dibattito linguistico con Pietro Bembo e gli altri intellettuali, viventi in quei tempi.

Dunque che cosa ha scritto Dante del dialetto toscano-fiorentino e come ha valutato gli altri dialetti, che alcuni hanno cominciato a dubitare che sia l'autore *De vulgari eloquentia*? Risulta che Dante ha criticato forte la maggior parte dei dialetti elencati da lui, compreso anche toscano-fiorentino. Nomina come il peggiore la lingua della zona di Roma. Critica gli abitanti di Marca d'Ancona e Spoleto, ricordando che esistono delle canzoni schernanti questi dialetti. In modo simile scrive di Milano, Bergamo e le zone vicine. Parla male della lingua di Acquileia e Istria e della lingua delle zone montana e campagnola in generale. Più interessante è quello che Dante nega l'italianità dei Sardi, dicendo che vengono solo legati agli italiani, aggiungendo che come unici non usano il proprio volgare, ma imitano il latino come la scimmia imita la lingua dell'uomo. Critica anche il dialetto siciliano. Poi elimina Appuglia per il motivo di vicinanza a Marche e Roma. Nel caso dei Toscani menziona un gergo brutto, anche il dialetto di Genova non è migliore secondo lui. Non risparmia le zone di Veneto e Emilia Romagna. Valuta più delicatamente i Bolognesi, ma anche loro non hanno la lingua ideale. Indica il problema di Torino, Tren-

to o Alessandria che sono vicini ai confini e non sono puri linguisticamente. L'analisi dei dialetti è un elemento della ricerca del volgare ideale che appariva secondo Dante in generale nei dialetti italiani, non in solo uno specifico. Eppure ne *La commedia divina* usa appunto il dialetto toscano, fiorentino e i dialetti meridionali. È molto interessante l'influenza de *La commedia...* sull'italiano, se prenderemo in considerazione il fatto della critica di questi dialetti in *De vulgari...* Vediamo quanto incoerenti sono i punti di vista di Dante-teorico e Dante-letterato.

Quali conseguenze dunque traiamo dalle opinioni contraddittorie sul tema del dialetto toscano-fiorentino? Magari attacchiamo ingiustamente il nome di Dante al titolo *De vulgari eloquentia*? I sostenitori della teoria del complotto possono tentare di creare una tesi che Dante non sia l'autore de *La commedia divina*. Nel peggiore dei casi questi due libri non hanno infatti lo stesso autore (quello magari non verrà mai confermato o negato), ma il fatto sta che *La commedia divina* ha influenzato l'italiano standard e insieme con le altre due opere di Due Corone ha creato il canone della lingua italiana standard. E probabilmente il più bello in tutta questa confusione è questo che fino a oggi tutta l'Italia parla i dialetti!

### Bibliografia:

Riassunto del testo di Claudio Marazzini, *Breve storia della lingua italiana*, Bologna 2004.

Dante Alighieri, *De vulgari eloquentia, Opere minori* di Dante Alighieri, vol. II, UTET, Torino 1986.

B. Garavelli, *Gli spilli fissano le idee – La divina Commedia – Inferno*, str. 21, Milano 2009.

## Jak działać słowami?

Katarzyna Kowalik

[...] *Bezsilna nasza mowa,  
jej dźwięki nagie – ubogie.  
Szukam wysiłkiem myśli,  
szukam tego słowa –  
ale znaleźć nie mogę.  
Nie mogę.*

Wisława Szymborska, *Szukam słowa*

W swojej pierwszej opublikowanej poezji z 1945 roku przyszła polska noblistka poddawała w wątpliwość możliwość pełnego opisu rzeczywistości. Słowa miały być według niej bezsilne i nieadekwatne. Czy rzeczywiście jednak język ma nam służyć wyłącznie w celu opisywania tego, co nas otacza?

Według stworzonej kilkanaście lat po spisaniu tych przemyśleń przez polską poetkę nowych teorii językowych – nie. Już Roman Jakobson pokazywał, że język może pełnić sześć różnych funkcji: emotywną, poznawczą, poetycką, fatyczną, metajęzykową i konatywną. Te założenia przyczyniły się do kolejnych rozważań lingwistów i filozofów. W latach 60. XX wieku powstała nowa, rewolucyjna teoria językoznawcza – teoria aktów mowy. Pokazuje ona, że język służy nie tylko do opisywania obecnego stanu rzeczy, ale i do wykonywania pewnych akcji, a co za tym idzie – do zmieniania rzeczywistości.

Teoria aktów mowy bierze pod uwagę wszystkie te słowa, które nie mają na celu opisu rzeczywistości

ani przekazywania wiadomości, ale same w sobie stanowią jakąś akcję, akt.

Jej zasady po raz pierwszy ukazały się w 1962 r. w książce brytyjskiego językoznawcy Johna Langshawa Austina, "How to do Things with Words" (pol. "Jak działać słowami"). Naukowiec ten chciał udowodnić, że nie wszystkie stwierdzenia mają charakter opisowy, jak utrzymywało się wówczas powszechnie w środowisku naukowo-filozoficznym.

Co różni zatem poprzednią, opisową koncepcję języka, od teorii aktów mowy Austina? W tej pierwszej najważniejszą funkcją jest opis rzeczywistości; nadawa-

Sulla punta della lingua





nie odpowiednich nazw istotom i zjawiskom. Wypowiedzi deklaratywne mogą być zawsze rozważane pod względem kategorii prawdy i fałszu. W zamysle Austina natomiast jedną z funkcji języka ma być oddziaływanie na rzeczywistość, a wypowiedzi deklaratywne nie mogą być oceniane ani jako prawdziwe, ani fałszywe, ale jako udane lub nie.

Na podstawie tych obserwacji Austin wyróżnił zatem wypowiedzi konstatacyjne, czyli takie, które opisują świat, jak na przykład proste stwierdzenie "Świeci słońce". W tym przypadku możemy stwierdzić, czy jest ono prawdziwe, czy fałszywe. W opozycji do nich stoją wypowiedzi performatywne, czyli takie, które dokonują jakiejś akcji, jak w przypadku zdania "Obiecuję, że przyjdę", które może być udane lub nie. Od czego to zależy? Przede wszystkim od faktu, czy wypowiedź jest do kogoś skierowana. W dalszej fazie musi być ona zrozumiana przez odbiorcę. Musi przy tym zaistnieć zależność między tym co mówimy, a tym, co robimy. Nie można określić

jako udane stwierdzenie "Jestem zadowolony", kiedy widocznie denerwujemy się. Ten prosty podział Austin uzupełnił później bardziej złożoną klasyfikacją. Wskazał trzy potencjalne aspekty mowy:

- lokucyjny – stworzenie ciągu dźwięków, który ma sens w danym języku. Ten akt odnosi się do wymowy.

- illokucyjny – do stworzenia wypowiedzi dawaną jest pewna "siła" – deklaracji, obietnicy. Wypowiedzenie zdania przekształca relacje między interlokutorami. Już mówiąc "Obiecuję, że..." wykonujemy pewną akcję. John Langshaw Austin odkrył tym samym w każdym słowie potencjalną moc illokucyjną, która kładzie nacisk na intencję znaczeniową, ukrytą w języku. Akt illokucyjny może być kojarzony z intencją niesioną przez zdanie: obietnica, groźba, nadanie imienia.

- perlokucyjny – ten akt wychodzi ponad kategorie lingwistyczne. Wypowiedź powoduje pewne efekty (zaburzenie, zmianę) w sytuacji komunika-

cyjnej. Jej zamiarem są dalsze skutki. Zadając komuś pytanie, możemy mieć za cel pokazanie, że doceniamy jego opinię lub że chcemy wprowadzić go w zakłopotanie. Ten akt odnosi się do akcji, którą nadawca chce spełnić poprzez wypowiedzenie danego zdania, na przykład do perswazji.

Na tej podstawie możemy wyróżnić liczne typy aktów języka, które kategoryzujemy ze względu na ich cel: cytowanie, informowanie, rozróżnianie, dawanie rady itp. Identyfikacja aktu języka warunkuje w dużej mierze interpretację komunikatu poza rozumieniem jego zawartości semantycznej.

Brytyjski naukowiec dał początek kolejnym odkryciom w zakresie językoznawstwa. Jego myśl kontynuowało później wielu lingwistów. Wśród nich znajduje się polska badaczka, Anna Wierzbicka. Wspólnym aspektem tych nowych teorii było przekonanie, że słowa naprawdę mają moc, którą możemy wykorzystać do swoich celów, jeżeli tylko dobrze rozumiemy mechanizmy działania języka.



## Come fare cose con le parole?

Katarzyna Kowalik

[...] *La nostra lingua è impotente, i suoi suoni all'improvviso – poveri. Cerco con lo sforzo della mente cerco questa parola – ma non riesco a trovarla. Non riesco.*

Wisława Szymborska, *Cerco parola*<sup>1</sup>

Nella sua prima poesia, pubblicata nel 1945, la futura vincitrice polacca del Premio Nobel metteva in dubbio la possibilità della descrizione completa della realtà. Le parole, secondo lei, dovevano essere impotenti e non adeguate. Ma veramente la lingua deve servirci esclusivamente per descrivere quello che ci circonda?

Secondo le nuove teorie linguistiche, create parecchi anni dopo la pubblicazione delle riflessioni della poetessa polacca – no. Già Roman Jakobson mostrava che la lingua può svolgere sei funzioni diverse: emotiva, referenziale, poetica, faticca, metalinguistica e conativa. Queste costatazioni influirono le riflessioni seguenti dei linguisti e filosofi. Negli anni 60. del Novecento fu creata una nuova, rivoluzionaria teoria linguistica: la teoria degli atti del linguaggio. Essa mostra che il linguaggio serve non solo per la descrizione dello stato presente delle cose, ma anche per compiere un'azione, e, in conseguenza, per cambiare la realtà.

La teoria degli atti del linguaggio prende in considerazione tutte le parole che non hanno per lo scopo la descrizione della realtà né la trasmissione di un messaggio, ma in se stesse costituiscono un'azione, un atto.

1 Trad. M. Bielawski, <http://maciejbielawskitranslations.blogspot.com/2012/12/la-prima-poesia-di-szymborska.html>

Le sue basi per la prima volta furono pubblicate nel 1962 nell'opera del linguista britannico John Langshaw Austin, "How to do Things with Words" (it. "Come fare cose con le parole"). Lo scienziato voleva provare che non tutte le affermazioni hanno il carattere descrittivo, come si pensava allora comunemente nell'ambiente scientifico-filosofico.

In che cosa consiste quindi la differenza tra la precedente, descrittiva concezione del linguaggio e la teoria degli atti del linguaggio di Austin? In questa prima la funzione più importante è la descrizione della realtà; il fatto di dare il nome agli esseri e ai fenomeni. Gli enunciati dichiarativi possono essere sempre considerate secondo la categoria del vero e del falso. Nell'idea di Austin invece una delle funzioni della lingua era l'influenza sulla realtà, e gli enunciati dichiarativi non possono essere valutati né come veri, né falsi, ma come riusciti o no.

Alla base di queste osservazioni Austin indicò allora gli enunciati costatativi, cioè quelli che descrivono il mondo, come per esempio l'affermazione semplice "Il sole brilla". In questo caso possiamo considerare se è vero o falso. Nell'opposizione di esse stanno gli enunciati performativi, cioè quelli che svolgono un'azione, come nel caso della frase "Prometto di venire", che può essere riuscita o no. Da che cosa questo dipende? Soprattutto dal fatto se il comunicato viene rivolto a qualcuno. Nella fase seguente esso deve essere compreso dal destinatario. In più, deve esistere una connessione fra quello che diciamo e quello che facciamo. Non possiamo considerare come riuscita la costatazione "Sono contento" quando visibilmente siamo arrabbiati. Questa divisione semplice fu completata dopo da Austin con una classificazione più complessa. Lui individuò tre aspetti potenziali del linguaggio:

- locutorio – la produzione di una sequenza di

suoni che ha senso in una data lingua. Questo atto corrisponde alla pronuncia.

- illocutorio – alla creazione di un enunciato viene aggiunta una certa "forza": della dichiarazione, della promessa. La pronuncia di una frase trasforma i rapporti tra gli interlocutori. Già dicendo "Prometto di..." compiamo una certa azione. John Langshaw Austin scoprì lo stesso in ogni parola una forza illocutoria potenziale che enfatizza l'intenzione significativa, nascosta nella lingua. La locuzione può essere legata all'intenzione portata dalla frase: la promessa, la minaccia, il battesimo.

- perlocutorio – questo atto esce al di là delle categorie linguistiche. L'enunciato causa dei certi effetti (la perturbazione, il cambiamento) nella situazione comunicativa. Il suo scopo sono i risultati più lontani. Facendo una domanda a qualcuno, possiamo intendere come obiettivo di mostrare che apprezziamo la sua opinione o che vogliamo imbarazzarlo. Quest'atto si riferisce all'azione, la quale il mittente vuole compiere attraverso la pronuncia di una frase determinata, per esempio alla persuasione.

A questa base possiamo individuare numerosi tipi degli atti del linguaggio che classifichiamo secondo il loro scopo: la citazione, l'informazione, la differenziazione, il consiglio ecc. L'identificazione dell'atto del linguaggio determina in una gran parte l'interpretazione del comunicato oltre la comprensione del suo contenuto semantico.

Lo scienziato britannico diede l'inizio alle scoperte seguenti nell'ambito della linguistica. Tantissimi linguisti continuavano dopo il suo pensiero. Tra di loro si trova una ricercatrice polacca, Anna Wierzbicka. L'aspetto comune di queste nuove teorie era la convinzione che le parole veramente hanno una forza che possiamo usufruire per i nostri obiettivi se soltanto capiamo bene i meccanismi del funzionamento della lingua.



## Przyjaciele - tak naprawdę ich mamy czy nie?

Monika Szustakiewicz

**W**szyscy są przyjaciółmi, dopóki jest im wygodnie. Ten system w pełni urzeczywistnia się prawie wszędzie. Wygląda na to, że jedynym wyjątkiem są Włochy. Nawet jeśli mafia twierdzi, że "wszyscy jesteśmy przyjaciółmi", nie jest to prawdą. Są typy osób, które nigdy nie będą naszymi przyjaciółmi - i mówiąc to, nie mam na myśli relacji, która nas łączy.

Kuba, który zawsze siedzi obok ciebie w pracy, nigdy nie powinien być nazwany przyjacielem. Jest on kolegą! Według języka włoskiego możemy mieć kolegów z pracy, ze szkoły, kolegę z Uniwersytetu... a więc ze wszystkich tych miejsc, w których jesteśmy, niejako, z poczucia obowiązku. Słowa przyjaciel z kolei używa się w kontekście osoby, z którą spotykamy

się w wolnym czasie dla przyjemności. Dla typów, o których wiemy, że istnieją, czasem mówimy sobie "dzień dobry" lub kiedyś ze sobą porozmawialiśmy, używamy słowa znajomy. Może ono odnosić się do sąsiadki lub sprzedawczynie ze sklepu, w którym zawsze robimy zakupy.

Jak to wygląda z punktu widzenia języka polskiego? Kolega może oznaczać różnorakie typy znajomości; możemy to słowo przetłumaczyć zarówno jako collega lub amico, ponieważ nie wskazuje dokładnie na żaden typ. Kumpel odnosi się przede wszystkim do amici, z którymi spędzamy wolny czas, spotykamy się z nimi, by się rozzerwać. Z całą pewnością kumpel jest typem, dla którego chcemy dobrze, jednak mówiąc między nami, ten rodzaj znajomości nie trwa w nie-

skończoność. Mówi się nawet amici di buon giorno, son da mettere in forno (dosł. przyjaciele na "dzień dobry" nadają się do pieca). Sprawy mają się zupełnie inaczej w przypadku prawdziwych przyjaciół. Mamy ich naprawdę niewielu, bywa, że nie widzimy się z nimi aż tak często, jednak przyjaciel nigdy nie zostawi cię, jeżeli miałbyś problemy. Najlepiej oddaje to kolejne przysłowie: Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie.

Jak jednak odróżnić prawdziwych przyjaciół od tych, po których zostanie jedynie kilka wspomnień? Niestety, pomimo zaskakującej ilości przysłów dotyczących tematyki przyjaźni, trudno znaleźć wśród nich dobrą odpowiedź. Mówi się, że przyjaźnie zawiera się w więzieniu, jednak wydaje mi się, że w pierwszej kolejności należałoby ich szukać gdzie indziej.

## Gli amici - in realtà ne abbiamo o no?

Monika Szustakiewicz

**S**ono tutti amici finché fa comodo. Questo sistema trova piena attuazione quasi dappertutto. A quanto pare l'unica eccezione sia l'Italia. Anche se la mafia affermi "siamo tutti amici" non è mica vero. Ci sono delle persone che non saranno mai i nostri amici - e non intendo il rapporto che abbiamo.

Kuba che sede sempre accanto a te al lavoro non potrebbe mai stato chiamato amico. Lui è un collega! Secondo la lingua italiana potremmo avere colleghi dal lavoro, dalla scuola, collega universitario... quindi da tutti i posti dove, per così dire, siamo per obbligo. La parola amico però si usa nel contesto della persona con cui ci incontriamo per piacere nel tempo libero.

Per i tipi, di cui sappiamo che esistono, a volte ci diciamo "buongiorno" oppure ci abbiamo parlato una volta, usiamo piuttosto la parola conoscente. Questo potrebbe riguardare una vicina o una commessa al negozio in cui sempre facciamo la spesa.

Comè dal punto di vista polacco? Kolega potrebbe significare molti tipi di conoscenza; possiamo tradurre questa parola sia come collega che amico poiché non indichi chiaramente nessun tipo. Kumpel riguarda soprattutto gli amici con cui passiamo il tempo libero, ci incontriamo per divertirci un po'. Di sicuro, kumpel è un tizio a cui vogliamo bene, ma detto tra noi, questo tipo della conoscenza non dura all'infinito.

Si dice anche che amici di buon giorno, son da mettere in forno. Le cose si mettono diversamente con gli amici veri (gli amici del cuore). Ne abbiamo veramente pochi, a volte non ci vediamo così spesso, ma przyjaciel non ti lascerebbe mai se avessi dei problemi. Lo esprime ottimamente un altro proverbio: Il buon amico nel mal si riconosce.

Ma come distinguere gli amici veri da quelli che lascieranno soltanto qualche ricordo? Purtroppo, malgrado la quantità stupefacente dei proverbi sul tema di amicizia, è difficile trovare la risposta giusta. Si dice che l'amicizia si fanno in prigione ma mi sembra che prima sia meglio cercarla altrove.

## Jak dobrze kolaborować z włoskim?

Monika Szustakiewicz

**J**akiś czas temu dostałam maila od mojej wykładowniczki. Dziękując mi za pomoc użyła wyrażenia "grazie mille per la sua collaborazione". To wyrażenie bardzo popularne również w świecie biznesu, używane w co drugim oficjalnym mailu. W języku polskim posiadamy podobne słowo, kolaborować, jednak mimo, iż obie formy pochodzą od tych samych łacińskich słów (collaborare < łac. con- + łac. laborare), obecnie mają zupełnie inne znaczenia.

Początkowo słowo kolaborować oznaczało dokładnie „pracować z” i było postrzegane pozytywnie. Wszystko zmieniło się w czasie II wojny światowej. Zjawisko niesienia pomocy okupantom (przede

wszystkim niemieckim) nazywano kolaboracją i od tego momentu oryginalne znaczenie zostało zniesione. Obecnie zamiast tego ryzykownego słowa używa się synonimu: współpracować, który to został dosłownie przetłumaczony z języka łacińskiego.

Proces rozszerzania bądź zawężania znaczenia słów nie jest zjawiskiem nowym. Dla pilnych uczniów nie będzie zaskoczeniem, iż w średniowieczu mówiono maciora myśląc o... matce\*. Wywodzi się to ze staropolskiego mać, które z kolei oznaczało zarówno matkę jak i kwokę.

Il fenomeno po włosku dotyczy wielu rzeczy, po polsku tłumaczone jest jako zjawisko i są ku temu przykłady. W Polsce słowo fenomen oznacza jedynie rzecz

prawdziwie wyjątkową, niesamowitą. Często pojawia się w nagłówkach gazet, by wskazać, że pojawi się tu wiadomość trudną do uwierzenia; dotycząca niespodziewanego sukcesu zespołu muzycznego bądź opisująca nieoczekiwany wzrost sprzedaży gramofonów.

Oto kolejna rzecz, na którą należy zwrócić uwagę podczas nauki obcego języka. Nawet jeśli jakieś słowo wygląda podobnie lub również wywodzi się z łaciny, lepiej sprawdzić je w słowniku. Istnieją pułapki językowe, które wydłużają proces przyswajania języka, jednak dzięki temu satysfakcja będzie większa.

\*Zobacz hymn "Lament świętokrzyski" nieznanego autora

## Come collaborare bene con l'italiano?

Monika Szustakiewicz

Un po' di tempo fa ho ricevuto una mail dalla mia professoressa. Ringraziandomi per un aiuto ha usato la forma "grazie mille per la sua collaborazione". È un modo di dire noto anche nel mondo del business, usato in quasi ogni email ufficiale. In polacco abbiamo una parola simile, kolaborować, malgrado che etrambe le forme vengano dalle stesse parole latine (collaborare < łac. con- + łac. laborare), oggi hanno significati diversi.

Inizialmente, la parola kolaborować significava esattamente "lavorare con" ed era considerata positiva. Tutto è cambiato durante la seconda guerra mondiale. Il fenomeno di dare la mano agli occupanti (so-

prattutto tedeschi) era stato chiamato kolaboracja e da questo momento il significato originario è stato cancellato. Ora invece di questa parola pericolosa, si usa il sinonimo: współpracować, il quale è stato tradotto literalmente dal latino.

Il processo di allargare oppure diminuire il significato delle parole non è un fenomeno moderno. Per gli scolari diligenti non sarà una sorpresa che nel medioevo si diceva maciora (la scrofa) pensando a... madre\*. Questo viene dal vecchiopolacco mać che invece potrebbe significare sia madre che la chiocciola.

Il fenomeno in italiano riguarda tante cose, in polacco è tradotto come zjawisko e non senza causa. In

Polonia la parola fenomen significa soltanto una cosa veramente straordinaria, meravigliosa. Spesso appare sulle testate delle riviste per indicare che ci sarà una notizia difficile da credere; sull'improvviso successo di un gruppo musicale o insperata crescita nel vendite dei giradischi.

Questa è un'altra cosa a cui si deve stare attento studiando altra lingua. Anche se una parola sembra simile oppure viene anche dal latino, sarebbe meglio controllarla sul dizionario. Ci sono delle trappole linguistiche che fanno il processo di imparare la lingua durare più lungo ma grazie a questo la soddisfazione sarà maggiore.